Nr. 90. Lwów — Czwartek dnia 26 kwietnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Gratis z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Trójprzymierze a Włochy.

Wczoraj, jak telegrafują z Rzymu, wniósł w senacie włoskim p. de Martini swoją zapowiadaną a przez rząd zamówioną interpelacyę w sprawie trójprzymierza. Telegram donosi:

Sala i loże były przepełnione, również w loży dyplomatycznej zajęło miejsce wielu członków ciała dyplomatycznego. De Martini, uzasadniając swoją interpelacyę, wskazywał na głosy podnoszone w prasie przeciw zachowaniu się Włoch na konferencyi marokańskiej w Algeciras, niezgodne rzekomo z trójprzymierzem. Mowca zaprzeczył temu twierdzeniu i wskazując na to, że Austro-Węgry w porozumieniu z Niemcami zawarły z Rosyą umowę w sprawie półwyspu Bałkańskiego, podniósł, iż nie można wobec tego czynić żadnych zarzutów Włochom z tego powodu, że zawarły z Francyą umowę co do morza Śródziemnego. Tak samo sądzą o tej sprawie i ks. Bülow i hr Gołuchowski. Mowca zaznacza, że trójprzymierze jest zarówno korzystne dla Włoch jak i dla Niemiec, z któremi Włochy nie mają żadnych spornych interesów. Dla Włoch jest trójprzymierze korzystnem dlatego, że przyczynia się do utrzymania „status quo" na Bałkanach. Mowca domaga się wyjaśnienia od rządu, czy sojusz między mocarstwami środkowo-europejskiemi nie stoi w sprzeczności z zachowaniem się Włoch w Algeziras i czy trójprzymierze stanowić będzie i dalej podstawę polityki zagranicznej Włoch?

Minister spraw zagranicznych hr. Guicciardini wskazał na powszechne zadowolenie z powodu korzystnego zakończenia obrad w Algeziras i omawiał obszernie stanowisko, jakie Włochom przypadło na konferencyi marokańskiej. Zaznaczył dalej, że w Algeziras celem polityki włoskiej było wyłącznie pośredniczenie i pojednywanie. Co do interpelacyi o politykę międzynarodową Włoch, oświadczył minister, że jest taż sama, jaką kraj kilkakrotnie już pochwalił. Przypomina swe oświadczenie, złożone dnia 8 marca, które da się streścić w słowach: „Dzięki trójprzymierzu, utrzymać chcemy tradycyjne ścisłe stosunki z Anglią, serdeczną przyjaźń z Francyą, a polityka, licząca się z harmonią międzynarodowych stosunków, pozwala nam odgrywać w koncercie mocarstw rolę popierania zgody i pokoju" Dalej minister zapewnił, że sytuacya międzynarodowa nie dostarcza powodu Włochom, aby zmieniły tę politykę. Również i na Bałkanach jest i będzie utrzymany status quo. Specyalnie dla Włoch trójprzymierze jest gwarancyą ich interesów na półwyspie Bałkańskim. Stosunek Włoch do Austro-Węgier jest bardzo serdeczny, czego dowodem wzajemne zaufanie, istniejące między Rzymem a Wiedniem. Okoliczność, że Włochy pragną nawiązać dobre stasunki z jednemi mocarstwami, nie znaczy jeszcze, żeby pogorszyć się miały stosunki z resztą państw. W końcu rzekł minister: Bądźcie panowie pewni, że Włochy w swej polityce z otwartością i szczerością pracują świadomie na rzecz swych praw i obowiązków (Żywe oklaski).

Senator de Martini oświadczył, że odpowiedź go zadowoliła i podziękował za nią ministrowi.

Tak interpelacya, jak i odpowiedź ministra są po prostu mydleniem oczu. Jeżeli odpadną podstawy, dla których przymierze zostało zawarte, to upada zarazem w rzeczywistości przymierze i do czasu chyba bywa dla przyzwoitości utrzymywane. Niemcy obawiały się Rosyi i Francyi, co więcej, twórca trójprzymierza Bismark, obawiał się powszechnej koalicyi przeciw butnej przewadze Niemiec; Austrya zaś obawiała się Rosyi, już nawet, jak pamiętamy, Lwów okopywano dla odparcia nagłego najazdu kawaleryi rosyjskiej. Ztąd przyszło między Bismarkiem a Andrassym do zawarcia dwuprzymierza, a następnie wywiązało się trójprzymierze, gdy Włochy, dotknięte wojną ekonomiczną, jaką im Francya wypowiedziała, poczęły także pod względem politycznym obawiać się Francyi. Obecnie Austrya nie obawia się Rosyi, owszem jedenaście lat temu konwencyę z nią zawarła co do spraw bałkańskich. Włochy weszły w serdeczny stosunek z Francyą — więc na polu spraw zewnętrznych ani Austrya ani Włochy nie potrzebują już trójprzymierza. Niemcy zaś przestały się obawiać Rosyi i Francyi; dlatego trzy lata temu kanclerz Bülow rubasznie mógł oświadczyć w rajchstagu, że nic nie ma przeciw temu, jeśli który ze sprzymierzeńców zatańczy sobie jakąś extraturę; a nawet dość lekceważąco o trójprzymierzu się wyraził.

Dopiero teraz zadrżały Niemcy, obaczywszy w Algeciras, że są zupełnie, ale to zupełnie odosobnione i że w danym razie snadno może się wytworzyć przeciw Niemcom koalicya powszechna. Ztąd ów telegram Wilhelma II do hr. Gołuchowskiego, drażniący wogóle swoim pomysłem a zabawny tonem burszowskim a jeszcze zabawniejszy zakończeniem, iż w razie potrzeby Niemcy odsłużą się Austryi. Tych usług Austrya nie potrzebuje, ale Austryi i Włoch niepomiernie w tej chwili potrzebują Niemcy.

Przyczyna, że trójprzymierze, straciwszy racyę bytu, jeszcze się nie rozpadło, jest wręcz przeciwną tej, dla której obmyślane zostało. Niemcy obawiają się Włoch i Austryi, Włochy obawiają się Austryi co do Albanii, co też otwarcie przyznają de Martini i Guicciardini, tylko, że całej prawdy nie mówią. O status quo na Bałkanach chodzi bowiem Włochom tylko do czasu, dążą one owszem otwarcie do zaboru Albanii i obawiają się, że Austrya tego nie dopuści, że owszem może w danym razie sama zechce zająć Albanię „aż poza Mitrowicę", do czego jej traktat berliński wyraźne nadaje prawo. Jedna tylko Austrya nie ma ani tego negatywnego powodu do podtrzymywania trójprzymierza — tj. do bronienia się właśnie przed współprzymierzeńcami — ale też podkopywać go nie ma powodu — i może z uśmiechem przyjąć zapewnienia włoskiego ministra spraw zagr., że Włochy są w najserdeczniejszych stosunkach z Austryą. Wielki port wojenny, jaki mają Włochy zbudować koło Commachio na ujściach Padu do morza, któregoby nawet dzisiejszą artyleryą ostrzeliwać nie można, świadczy zupełnie inaczej. Port ten jest wymierzony przeciw Austryi, aby zamknąć można Adryatyk, czego w zupełności ma dokonać zabór Albanii przez Włochy.

Prasa włoska z góry wiedziała, iż Guicciardini z naciskiem podniesie, że Włochy lojalnie i bez zastrzeżeń stoją przy trójprzymierzu. Ale pewien były minister włoski opowiadał właśnie teraz, że trójprzymierze było doskonałą warownią pokoju, dzięki której Austrya mogła się rozszerzyć na Bałkanach (!), Niemcy porobić najlepsze facyendy w Turcyi, Włochy zaś nic nie miały z trójprzymierza oprócz pokoju.

Ilekroć pomoc trójprzymierza byłaby Włochom się przydała, zawsze chybiła. Dość wskazać na sprawę Biserty, którą Niemcy radeby puścić w niepamięć. Francya postanowiła tam (w Tunisie) zbudować wielki port wojenny, przeciw Włochom wymierzony. W ciężkich opałach zwrócił się król Humbert do ces. Wilhelma a Crispi (twórca trójprzymierza ze strony Włoch) do kanclerza Capriviego a Niemcy odpowiedziały na to, że się nie mogą do tego mięszać, bo trójprzymierze nic nie mówi o sprawach Śródziemnego morza. Ilekroć Włochy chciały coś zyskać na Śródziemnem morzu, zawsze musiały czynić to same, bez pomocy sojuszników. Niemców zirytowało, że Włochy wysłały Visconti Venostę do Algeciras, on to bowiem zawarł był z Francyą konwencyę tajną. Dzisiaj się okazuje, że konwencya ta nie zawierała nic szkodliwego dla Niemiec, ale istnieje jeszcze druga konwencya, którą Prinetti zawarł z Delcassem i ta właśnie wytworzyła obecne położenie dyplomatyczne. Ta druga konwencya trzymana jest w tajemnicy, ale położenie jest takie, że może wkrótce wyjawioną zostanie, zrobiwszy swoje poza kulisami w Algeciras.

Austrya i Niemcy przyjmą wczorajsze oświadczenia włoskie z dobrą miną dyplomatyczną, bo cóż innego uczynić mają? Ale nie uwierzą Włochom.

Wynurzenia Wittego.

Wbrew ponownym a nawet niezawodnym zapowiedziom upadku Wittego a opanowaniu sytuacyi przez Durnowa, zdaje się, że Witte obecnie jeszcze mocniej stoi, niż dotychczas i że w zgodzie z Durnowem pozostaje. Poznać to z rozmowy jego z korespondentem berlińskiej „Vossische Ztg."

Witte oświadczył korespondentowi przedewszystkiem, że demokraci konstytucyjni („kadeci") nie przedstawiają się mu jako stronnictwo zwarte. Są tam sankuloci (ludzie bez szarawarów) i ludzie w szarawarach — reszta to mieszanina nieokreślona. Chłopi odrzucą główne punkty ich programu i tak np. wielka rosyjska masa ludowa odrzuca autonomię krajów kresowych. Juścić rzecz to niebezpieczna, że pomiędzy posłami chłopskimi wielu jest wpółwykształconych — nauczycieli szkół wiejskich, adwokatów pokątnych itp., ale większości oni chyba nie tworzą. Zresztą rząd jest na wszelkie wypadki przygotowany. Dopóki posłowie w ramach ustaw istniejących na seryo oddawać się będą pracy prawodawczej, mogą oni wnosić projekty i obradować, ile tylko zechcą. Ale naruszania ustaw zasadniczych rząd pod żadnym warunkiem nie ścierpi.

Na pytanie, co się stanie, jeżeli Duma jednakowoż swoją osobną drogą pójdzie, odparł minister-prezydent, że poprostu do domu odprawioną zostanie. Na uwagę zaś, że wtedy mogłyby nastąpić atentaty, zbiegowiska, strajki itp., odparł: „To jest zupełnie wykluczone. Rewolucya papierowa — tak! Atentaty na pojedynczych mężów stanu — tak? Ale powstania ludu są całkiem wykluczone. W styczniu i lutym tego roku byłoby nam powstanie ludowe jeszcze bardzo nie na rękę; dzisiaj już go rząd obawiać się nie potrzebuje".

Gdy korespondentowi twierdzenie to nie bardzo wydało się jasnem, oświadczył Witte: „Ja nawet wcale nie wierzę, iżby do konfliktu przyjść mogło. Widzisz pan, chłopów uspokoi, się rozwiązaniem sprawy agraryjnej; i tak jak przeciw autonomii krajów kresowych, będą też oni np. przeciw wyzwoleniu żydów.. Ja osobiście zapatruję się bardzo sympatycznie na żydów; — ale zadaniem rządu nie jest znoszenie ustaw o żydach wbrew woli wielkiej masy ludu. W teoryi to prawda, że żydzi stoją na czele rewolucyi, ale masy powiedziałyby, że żydów właśnie dlatego wyzwolono, że zatem, chcąc coś osiągnąć, powinne także one zabijać ministrów i gubernatorów. Jakoż i car jest tego zdania, że wbrew woli ludu rząd niczego na korzyść żydów przedsiębrać nie może".

Na dalsze zapytanie odpowiedział Witte, że czuje się znużonym i nazbyt spracowanym, ale ma się dobrze i jest zdrów, tudzież, iż decyzya co do tego, czy po zebraniu się dumy stanowisko swoje zatrzyma, od wielu zależy okoliczności, których dzisiaj przewidzieć jeszcze niepodobna.

Co do wycieczek prasy rosyjskiej przeciw Niemcom, oświadczył Witte, iż dziwić się temu nie można, Rosyanie są bowiem demokraci, Niemcy zaś arystokraci. Co do depeszy Cassiniego, wynurzył Witte nadzieję, że chwilowy rozstrój między Niemcami a Rosyą bardzo prędko przeminie.

Do tych wywodów Wittego dodać należy, iż rząd jest pewny, że rozruchy chłopskie nie wybuchną, gdyż wszędzie w dostatecznej ilości rozstawione jest wojsko. Szlacheckie zaś stronnictwo oświadcza, że utworzony przezeń komitet dla wsparcia gmin, nieurodzajem zeszłorocznym dotkniętych, skończył swoje zadanie, że wszędzie w czas pospieszono z pomocą i że już nigdzie się nędza nie pojawia.

Z Królestwa polskiego.

Dziś przystępuje Warszawa do urny wyborczej, aby wybrać 50 wyborców, którzy następnie z pośród siebie wybiorą dwu posłów do Dumy państwowej. W Warszawie, jak donoszą z niedzieli, zapanowała prawdziwa gorączka wyborcza. Na domach widnieją wielkie plakaty białe z szerokiemi czerwonemi przepaskami — to listy narodowo-demokratycznych kandydatów na wyborców w poszczególnych 12 okręgach warszawskich. Zdzierają je postępowi demokraci, którzy również drą, gdzie się zdarzy, odezwy wyborcze demokracyi narodowej, które pojawiły się w ogromnych masach, podobno w 100.000 egzemplarzach na ulicach Warszawy. Walka toczy się głównie między narodowymi demokratami a postępowymi demokratami i sprzymierzonymi z nimi żydami. Ogłoszona lista wyborcza obejmuje 43 kandydatów żydowskich. Ich kandydatem na posła jest rejent Szymon Landau, umiarkowany syonista. Do niedzieli wieczora zgłosiło się po karty legitymacyjne ogółem 24.600 żydów, a tylko 23.900 chrześcijan. W 7 okręgach chrześcijanie mają znaczną przewagę, żydzi zaś w pięciu. Naturalnie żydzi nie zwyciężą jedynie wtedy, jeśli nie rozstrzelą się głosy chrześcijańskie.

Agitacya przedwyborcza nie przebiera zresztą w środkach. Żydzi więc nabywają podobno od robotników chrześcijańskich po rublu ich karty legitymacyjne, aby ich w ten sposób pozbawić możności głosowania, albo w danym razie głosować zamiast nich. Żydzi ten sam zarzut stawiają agitatorom strony przeciwnej.

„Gazeta Polska" warszawska nawołuje do spokoju, rozwagi i wzajemnego wyrozumienia a dalej tak pisze: „Wybory nasze powinny być narodowymi; lecz nie powinny się stać podnietą do rozżarzania namiętności rasowych. Byłoby to już nie błędem, ale nieszczęściem. Kto ma prawo brać za złe żydom, że chcą wybierać swoich i mieć posłów? Wolno im chcieć tego i do tego dążyć, a ktoby o to podniecał przeciw nim niechęci, postępowałby wprost nieuczciwie.

„Nie to jest złe i smutne, że żydzi będą głosowali tłumnie; ale to, że my nie wykazujemy ze swej strony równej gorliwości; że, kiedy oni idą sami, nas trzeba za poły ciągnąć; że oni rozumieją swój interes, a my nie. Ale o to, jeśli już chcemy się na kogo gniewać, to gniewajmy się na samych siebie. I pamiętajmy, że jeśli żydzi pobiją nas przy urnach, będzie to wina nie ich złości, lecz naszego własnego niedbalstwa. Zwracamy uwagę, że do wieczora dnia wczorajszego żydzi wyjęli 24,600 legitymacyj wyborczych, kiedy chrześcijanie — tylko 23.900. Czy to nie sromotnie? Trzeba nad tem ubolewać, ale nie trzeba przestawiać odpowiedzialności. My to sami przegramy kampanię, jeśli choć w ostatniej chwili nie ruszymy tłumnie po karty legitymacyjne i nie staniemy jednomyślnie do głosowania."

Już onegdaj przyszło w kilku punktach miasta do krwawych starć i zatargów między przedstawicielami partyj skrajnych. Przy ul. Marszałkowskiej jakiś student politechniki wyrwał komuś z rąk czytaną odezwę, porwał ją i podeptał. Kilku z obecnych rzuciło się na śmiałka z zamiarem pobicia go. W zamieszaniu padł strzał, posłany za uciekającym studentem, ale kula zamiast ścigającego trafiła urzędnika banku handlowego, Józefa Kochanowskiego, w brzuch i ciężko go zraniła. Przed kościołem św. Floryana na Pradze pobito agitatorów, głoszących bojkot wyborów, którzy zniechęcić chcieli do nich ludność przez ośmieszanie tych, którzy w nich udział brać pragną. W agitacyi brały czynny udział także kobiety.

W Łodzi przy prawyborach zwyciężyła kompromisowa lista polsko-niemiecka przeciw żydowskiej.

Podług wiadomości, nadchodzących z prowincyi, wśród włościan ujawnia się podczas odbywających się obecnie wyborów wszędzie prawie silny bardzo antagonizm do inteligencyi, a dążenie do wybierania wyłącznie chłopów. Dowodziłoby to, że wpływ przedstawicieli biurokracyi rosyjskiej, a w szczególności komisarzy włościańskich i strażników, gra swą rolę w dalszym ciągu wśród naszej ludności wiejskiej. Być zresztą może, że i wiadomości o zwycięstwach chłopów w sąsiedniej Litwie i Ukrainie wpłynęły na tę nieprzychylną inteligencyi postawę chłopów w Królestwie Polskiem.

Maryawici rozlewają krew.

Krwawą walkę w Lesznie, sprowokowaną przez Maryawitów, o której już wczoraj donosiliśmy, opisuje sprawozdawca „Kuryera warszawskiego" następująco: Dnia 22 bm. od rana do Zaborowa zaczęły nadciągać gromady ludzi z różnych parafij. Z Warszawy w tym czasie przybył umyślny delegat arcybiskupa warszawskiego, ks. Hübner, prefekt szkół. Około godz. 2 po popołudniu w Zaborowie zgromadziło się 3,000 ludzi z sąsiednich wsi a nawet Pruszkowa i Zbikowa, zkąd też przybyła drużyna narodowo-robotnicza. Tłum sformował się w szyku następującym: Na czele kroczyła banderya w liczbie 100 koni. Następnie szli księża: Mystkowski proboszcz z Zaborowa, sędziwy 70-letni staruszek, dalej ks. Szczucki proboszcz ze Zbikowa, ks. Zawada z Łomny, delegat arcybiskupa ks. Hübner, oraz będący w Zaborowie na misyach, kapucyn o. Felicyan Sadowski gwardyan z Nowego Miasta. Przed nimi szedł włościanin Szelachowski, który niósł krzyż, oraz Tomasz Bożyk, niosący chorągiew kościelną. Cały trzechtysięczny tłum dla odróżnienia się od mankietników miał na ramionach białe kokardy, specyalnie uszyte przez ochroniarki z Zaborowa.

Z pieśniami religijnemi na ustach wyruszyła cała kompania, a kiedy zbliżała się do Leszna, mankietnicy wyszli na jej spotkanie, i widząc, że nadciągają z chorągwiami i krzyżem, wynieśli swoją chorągiew z kościoła i pochyleniem jej powitali kompanią. W tem jednak była zasadzka i zdrada.

— W jakim celu do nas przybywacie? — zapytał jeden z mankietników.

— Prosimy o wydanie nam kluczy od kościoła — odparł ks. Hübner. — Jestem po to delegowany przez ks. arcybiskupa warszawskiego.

W odpowiedzi na to, bez żadnego zgoła powodu ze strony przybyłych prawowiernych katolików, z wieży kościoła oraz z sąsiednich domów i okopów, okalających cmentarz, z dachów i rowów, zaczęło się strzelanie z rewolwerów, dubeltówek, a nawet, jak świadczą rany, z moździeży kościelnych. Pierwsi padli ranni o. Feliks, ks. Hübner i ks. Szczucki.

Na widok śmiertelnie rannych, z tłumu prawowiernych katolików odpowiedziano na strzały kilkunastu strzałami, raniąc trzech mankietników, których natychmiast przeniesiono do domów.

Znów gruchnęła ze strony mankietników salwa z blisko 200 broni i znowu kilkunastu katolików padło rannych. Powstał popłoch. Część prawowiernych katolików rzuciła się do ucieczki, część pozostała przy rannych, aby ich zabrać. Wówczas mankietnicy przypuścili szturm z drągami. Posypały się razy, którymi ze szczególną wściekłością bito ranionych księży. Broniący księ-

---

45

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Położona prześlicznie na wysokiem wzgórzu. Na początku włości zauważyłam dwa mieszkania mieszczańskie. Na dole pierwszego ogłoszenie jakieś zwróciło moją uwagę; ku zdziwieniu mojemu był to katalog dzieł filozoficznych z dopiskiem: „udać się należy do autora w willi naprzeciwko". Reklama umieszczona w oknie izby zapełnionej ziemniakami wydała mi się śmiesznie naiwną.

Pytałam o szczegóły, powiedziano mi, że autor jest księdzem. Domek jego w pełnem słońcu, u wejścia do lasu przywiódł mi na myśl Jocelyna.

— Zadzwoniłam — chcąc nabyć dzieła jego, nie było go wszakże w domu. Postanowiłam powrócić. — Wieś Saint-Ortaire składa się z kilku zaledwie zabudowań, nawóz fermentuje w około nich, bagniska spływają szarym strumieniem. Żadnej nie widać roślinki wijącej, żadnego usiłowania ku upiększeniu włości. W Anglii wszystkie te chatki byłyby obsadzone kwieciem. Nie mogłam odżałować, że ksiądz miejscowy nie uprawia hygieny zamiast filozofii. Prosiłam kobietę, dojącą krowę, o szklankę mleka, weszłam też do kuchni obszernej — będącej zarazem sypialnią, zauważyłam bowiem łóżko. Stół był zarzucony łupkami z jarzyn, naczynie nieumyte leżało w wiaderku, podłoga nieumieciona. Szklanka, w której podała mi mleko, zdawała się dość czystą; gdy zaś otwarto wielką szafę normandzką, by zdać mi drobną monetę, widziałam stosy bielizny, czysto wypranej i porządnie złożonej. Gosposia była z niej dumną.

Dwa chłopaki wbiegli do izby z kromką chleba w ręce, jeden z nich porwał gąsiorek jabłecznika, napił się z niego i podał bratu,

— Pozwalacie kobieto pić dzieciom jabłecznik? pytałam przerażona. Nie byłoby lepiej dać im mleka?

— Mleko sprzedaje się drożej, mało go mamy.

— Prawiłam jej o szkodliwości napojów fermentujących dla dzieci, wzruszyła wszakże ramionami.

— Są to bajki lekarzy, — rzekła pogardliwie — oni nic nie rozumieją.

Uważałam zbytecznem przekonywać ją w tym kierunku. Pytałam, czy w zimie mieszkańcy tej wioski zgromadzają się na wieczornice.

— Nie — nigdy — odpowiedziała, każdy wieczór spędza u siebie; tem lepiej, bo ludziska nie kłócą się, zresztą są tu tylko trzy rodziny miejscowe, tamci, to robotnicy włoscy, z którymi nie mamy nic do czynienia.

Otóż to jest brzydki charakter.

Opuściwszy ową typową Normandkę, udałam się do kapliczki. Fronton jej zdobią róże pnące, dzwonnica prawdziwie wiejska, całość dodaje nieco poezyi brzydkiej okolicy. Malutka, ciemna — a przecież zamieszkała. Tak, zamieszkała przez św. Radegundę i św. Ortaire'a; statuy ich polichromiczne mało zaszczytu przynoszą sztuce religijnej. Usiadłam na stopniach ołtarza, przeniknioną atmosferą, właściwą świątyniom katolickim, ożywiającą wspomnienia, wrażenia i uczucia.

Niepokój mój o panią d'Hauterive wzrósł boleśnie. Zbliża się chwila niebezpiecznej próby. Serce ściska mi się po każdym jej liście, pełnym nadziei. „Moja mała Coletta", wyrażenie z dawnych czasów, wymknęło mi się, powtarzając się echem w ciszy świątyni. „Moja mała Coletta" i starem atawistycznem przyzwyczajeniem podniosłam oczy ku figurze świętego Lekarza. Gdybym wracała drogą główną, byłabym mu może kamyczek zawiesiła, ale wybrałam ścieżynę leśną. Zachodzące słońce kładło swe promienie na konary drzew, zakreślając na liściach złote koła. Wysokie paprocie wichrem nieporuszane stały sztywne, jakoby martwe. Mimowolnie przyspieszyłam kroku, dotarłszy z przyjemnością do otwartej drogi naprzeciw dworca kolei i Grand hotelu.

Bagnoles-de-l'Orne.

„Operacya udana doskonale, zdrowie Mamy możliwie dobre, szczęśliwy nad wyraz Gwidon" oto depesza, którą otrzymałam w tej chwili. Sprawiła mi też radość ogromną, bez żadnej domieszki, bez żadnej, miło mi powtarzać tę szlachetną prawdę, Bogu dzięki.

Bagnoles-de-l'Orne.

Wiedziałam... Ah! wiedziałam, że tak będzie. Ona nie mogła, nie powinna była przeżyć. Musiała umrzeć. Niewyraźna trwoga gnębiła mię nieustannie. Otrzymałam dwa telegramy od Stryja Jerzego, w czterdzieści ośm godzin zaś telegram od Gwidona.

Pierwszy opiewał: „Zapalenie błony brzusznej, Coletta źle bardzo."

Drugi zaś. „Życie zakończyła w kilku godzinach".

Wiadomość ta sprawiła mi boleść nieopisaną, złamała mię. Węzeł łączący nas zacieśnił się znowu, silniej, niż myślałam. Pragnęłam koniecznie zobaczyć ją jeszcze, towarzyszyć jej w ostatnim kawałeczku drogi na tej ziemi. Spakowałam się natychmiast, miałam złudzenie, że czynię jeszcze coś dla niej.

Wszystko już gotowe, jadę jutro do Rocheilles pierwszym pociągiem. Przyszedł mi na myśl ów list, który wręczyła mi przed wyjazdem. Wyjęłam go z teki z głębokiem wzruszeniem. Nic mię tak nie przejmuje, jak pismo osoby nieżyjącej. Pismo, to myśl jej ujęta w formę dotykalną, myśl żyjąca — nieśmiertelna. Nie śmiałam otworzyć koperty zaadresowanej do Jean Nočl'a, domyślałam się prośby w niej zawartej. Odgadłam, prosi mię, bym czuwała nad Gwidonem, bym mu była przyjaciółką, doradcą, bym go wyrwała z rąk kobiety, która go trzyma, bym go ożeniła.

Przeczytawszy to — zawołałam głośno, „nie, nie, nie mogę, niemożliwe".

Jean Nočl z pani de Muyères nie może wytworzyć istoty wyższej — zdolnej do zupełnego wyrzeczenia się siebie.

(C. d. n.)

Każda Matka dbająca o zdrowie swych dzieci, nie użyje nigdy innej mączki jak tylko wyrobu krajowego **„Gurgula mączkę dla dzieci".** Porównawcza analiza z wyrobami wszystkich fabryk na kuli ziemskiej wykazała, że **Mączka Gurgula** takowe we wszystkich korzystnych składnikach przewyższa i jest jedynym środkiem odżywczym i wyżywczym.

ły prawowierni z obawy o własne życie uciekli. Rzucono się za nimi w pogoń i strzelano, a dognanych okładano drągami.

Na pobojowisku zostało około 40 bardzo ciężko rannych. Mankietnicy nie udzielili im żadnej pomocy i dopiero na usilne prośby kasyera miejscowej cukrowni pozwolono w drodze łaski przenieść omdlałych księży do mieszkania Głowackiego.

Liczba ofiar przedstawia się jak następuje: O. Feliks, kapucyn, 5 ran od kul moździerzowych. Ks. Mystkowski, proboszcz z Zaborowa, rana postrzałowa w rękę, zmiażdżenie czaszki i naruszenie żeber. Ks. Hübner, rana postrzałowa szyi i głowy, oraz pobicie kijami całego ciała. Ks. Szczucki, postrzał w biodro i pobicie całego ciała. Włościanie: Tomasz Bożyk, który niósł chorągiew, gospodarz z Wygląd, dobity na miejscu kijami; niosący krzyż, Szelachowski, konającego odwieziono dziś do Warszawy, do szpitala, aby wyjąć kule.

Z drużyny narodowej: Adam Mosakowski, robotnik z fabryki Troetzera w Pruszkowie, zmarł po przywiezieniu do szpitala w Zaborowie. Miał on kilka ran postrzałowych w piersi, a od pobicia drągami pękniętą czaszkę, z której wytrysnął mózg. Dalej ranni są: Sobolewski, rządca Zaborówka, kona w domu. Michalina Kozyra z Józefowa, 22 lat, kona w szpitalu w Zaborówce. Wreszcie około 20 osób ciężej lub lżej rannych.

Dnia następnego, 23 bm. otrzymał „Kurjer warszawski" następującą jeszcze telegraficzną relacyę: W okolicy Błonia na polach leży dotychczas niezabranych sześć trupów prawowiernych katolików, mężczyzn i kobiet. Kilku zranionych mankietników sami ich współwyznawcy ukrywają pośród siebie.

Furmanik odprawił dziś w kościele w Lesznie nabożeństwo „dziękczynne", nadając uczestnikom bitwy wczorajszej odpust zupełny.

Śledztwo wdrożono.

Kronika.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1906.

Kalendarzyk.

W czwartek 26 kwietnia Kleta i Marcelina — Gr. kat. Artemona M. — Kal. słow. Spitymira.
Wschód słońca 5·57, zachód 6·59.

W piątek 27 kwietnia Peregryna W. — Gr. kat Martyna — Kal. słow. Bogufała.
Wschód słońca 4·56, zachód 7·01.

W sobotę 28 kwietnia Witalisa M. — Gr. kat. Arystarcha — Kal. słow. Żywisława.
Wschód słońca 4·54, zachód 7·02.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał adwokatowi dr. Adamowi Horwathowi we Lwowie, order Żelaznej korony III kl.

— **Nowy rozkład jazdy** na kolejach państwowych wchodzący w życie 1 maja obejmować będzie na szlakach podległych dyrekcyi lwowskiej następujące zmiany:

Na szlaku z Rzeszowa do Podwołoczysk prócz nieznacznych minutowych zmian w ruchu niektórych pociągów pospiesznych i osobowych ulegną znaczniejszej zmianie tylko pociągi osobowe nr. 15 i 13, z których pierwszy przyjeżdżać będzie do Lwowa, jak dotychczas o 5 m. 25 wieczór, a odjeżdżać w kierunku do Podwołoczysk już o 6 m. 15 wieczór, nie jak dotychczas o 9, jednak z utratą połączenia w Krasnem do Brodów a w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, do których to połączeń zdążać będzie pociąg osobowy nr. 13, przyjeżdżający z 1 maja do Lwowa o 9 m. 30, a odjeżdżający o 9 m. 50 wieczór (obecnie dopiero o 11 w nocy). Ten ostatni pociąg prowadzić będzie wóz I i II kl. ze Lwowa wprost do Kopyczyniec przez Tarnopol.

Równocześnie pocznie kursować wóz I i II kl. ze Lwowa przez Przeworsk i Rozwadów do Dębicy przy pociągu nr. 18, odchodzącym ze Lwowa o 11 w nocy.

Pociągi pospieszne zdążające do Lwowa w porze południowej z Krakowa i Podwołoczysk, uzyskają we Lwowie prócz dotychczasowego połączenia z pociągiem pospiesznym do Ickan, także połączenie z nowym pociągiem osobowym nr. 315 odjeżdżającym ze Lwowa w kierunku do Czerniowiec o 3 m. 30 popoł.

Na szlaku ze Stryja do Chyrowa uzyska wieczorny pociąg stryjski nr. 1220 przedłużenie z Drohobycza do Sambora w miejsce dotychczasowego pociągu mieszanego, a w dalszym ciągu w Samborze połączenie z nocnym pociągiem samborskim nr. 1212 odjeżdżającym przez Chyrów, Nowy Zagórz, Sanok do Krakowa.

Równocześnie zdążać będzie dotychczas tylko ze Sanoka do Sambora w porze popołudniowej kursujący pociąg osobowy nr. 1229 już od Jasła z przedłużeniem do Stryja, przez co uzupełni brakujące i dotychczas zawsze usilnie pożądane połączenie pociągu pospiesznego wieczornego nr. 5, idącego z Wiednia względnie Krakowa z Drohobyczem, Borysławiem i Stryjem przez Przemyśl, Chyrów. Wspomniane wyż pociągi nr. 1220 od Stryja 1229 od Jasła, otrzymują w Drohobyczu dogodne nowe połączenia z Borysławiem.

Na częściowym szlaku ze Sambora do Sianek prowadzoną będzie trzecia para pociągów osobowych w porze przedpołudniowej, która znajdzie bezpośrednie połączenie w Samborze we wszystkich trzech kierunkach Stryj-Lwów i Chyrów względnie Przemyśl jakoteż i naodwrót.

Kolej lokalna Borki wielkie-Grzymałów otrzyma trzecią parę pociągów mięszanych, która umożliwi komunikacyę między Grzymałowem i Lwowem, tudzież Grzymałowem i Podwołoczyskami w porze dziennej.

Na kolei lokalnej Lwów-Jaworów ulegną pociągi mięszane tylko nieznacznym zmianom i w głównych zarysach utrzymany będzie rozkład jazdy, który obowiązywał w roku ubiegłym.

Podobnie na kolei Lwów-Bełzec ulegną pociągi główne tylko nieznacznym zmianom. Pociąg zaś lokalny nr. 2215 kursujący tylko w niedzielę ze Lwowa do Rawy ruskiej odchodzić będzie ze Lwowa o 11·35 w nocy.

Między Lwowem a Brzuchowicami kursować będą pociągi sezonowe w ten sposób, iż od 6 maja do 23 września odchodzić będą ze Lwowa oprócz pociągów zwyczajnych do Rawy ruskiej jeszcze 4 pociągi sezonowe do Brzuchowic a to o 6 m. 05 rano, 2 m. 38 i 3 m. 40 po południu i 6 m. 26 wieczór a wracać będą do Lwowa o godz. 7 m. 7 rano, 3 m. 25 i 5 m. 30 po południu oraz 8 m. 20 wieczór codziennie. Ponadto kursować będą w zwyż wspomnianym okresie w niedziele i rz. kat. święta dwa pociągi a to ze Lwowa odchodzące o 9 przed południem i 12 m. 40 po południu, do Lwowa o 10 przed południem i 1 m. 46 po południu. Wreszcie w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia kursować będą w niedziele i rz. kat. święta prócz wspomnianych już jeszcze dwa pociągi, jeden odchodzący ze Lwowa o 8 m. 34 wieczór, drugi zaś przychodzący do Lwowa o 9 m. 35 wieczór.

Pociągi lokalne między Lwowem i Lubieniem w. kursować będą od 13 maja do 16 września włącznie każdej niedzieli i w święta rz. kat. jeden odchodzący ze Lwowa o 2 m. 1 po południu drugi przychodzący do Lwowa o godz. 11 m. 50 w nocy.

Między Lwowem i Szczercem będzie kursowała od 27 maja do 16 września każdej niedzieli i w święta rz. kat. jedna para pociągów lokalnych z odjazdem ze Lwowa o godz. 10 m. 45 przed południem i powrotem do Lwowa o 9 min. 40 wieczór.

Na kolei lokalnej Lwów-Jaworów kursować będą jak w roku ubiegłym obok pociągów głównych także pociągi sezonowe między Lwowem i Janowem a mianowicie od 1 maja do 30 września codziennie jedna para pociągów z odjazdem ze Lwowa o 9 m. 15 przed południem i z powrotem do Lwowa o 1 m. 15 po południu; od 13 maja do 9 września włącznie, codziennie druga para pociągów z odjazdem ze Lwowa o 3 m. 14 po południu i powrotem do Lwowa o 8 m. 45 wieczór a wreszcie od 13 maja do 9 września włącznie co niedzieli i w święta rz. kat. trzecia para pociągów z odjazdem ze Lwowa o 1 m. 35 po południu i powrotem do Lwowa o 9 m. 25 wieczór.

Kronika lwowska.

÷ **Ślub** panny Olimpii Friedrichówny, córki Edwarda i Olimpii z Borkowskich, z p. dr. Januszem Przygodzkim, synem śp. Józefa i Antoniny z Rechkron-Rechbergów, odbędzie się dnia 28 bm.

Ślub panny Maryi Wopaterniówuej, córki st. radcy pocztowego p. Ryszarda i Leonii Wopaternich, z p. Maryanem Słońskim, koncepistą namiestnictwa, odbędzie się w sobotę 28 bm. o 11 przedpołudniem w kościele OO. Zmartwychwstańców.

÷ **Z Banku krajowego.** Rada nadzorcza Banku krajowego nadała sekretarzowi dr. Julianowi Rużyckiemu prokurę.

÷ **Z lwowskiej gen. agencyi Assicurazioni Generali** w Tryeście. Prokurzyści lwowskiej generalnej agencyi pp. Marceli Herman i Jakób Mehrer zamianowani zostali przez centralną dyrekcyę sekretarzami z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach służbowych.

÷ **Z magistratu.** Departament VI rozdzielony został na dwa departamenty. Pierwszy z nich, który zatrzymuje nazwę VI, pozostanie nadal pod kierownictwem radcy p. Bańkowskiego i załatwiać będzie sprawy szpitalne, aresztowe, szupasowe, wydalania obcych i wydawanie książek służbowych. Nowy departament otrzyma nazwę XI, będzie załatwiać sprawy dobroczynności i ubogich a kierownikiem jego zostaje nowomianowany radca p. Aleksander Ostrowski, dotychczasowy referent teatralny. Równocześnie departamentowi IV B., załatwiającemu sprawy urlopników, rezerwistów i taks wojskowych, nadano nazwę X i ustanowiono jego kierownikiem sekretarza p. Chęcińskiego.

÷ **Epidemia tyfusu brzusznego** wybuchła w Zapytowie pod Lwowem.

÷ **Ostrzeżenie** dla emigrujących do Ameryki. W bieżącym tygodniu przytrzymała ekspozytura policyi na dworcu centralnym 17 emigrantów ze wschodnio-gal. pow., którzy udając się do Ameryki w celach zarobkowych nie byli zaopatrzeni w odpowiednie legitymacyjne dokumenty. Celem ostrzeżenia podaje się do wiadomości, że leży w interesie każdego emigranta, wyjeżdżającego za granicę, czy to na chwilowy, czy na stały pobyt, by się zaopatrzył w paszport lub klauzulę paszportową na książeczkach robotniczych, stwierdzającą brak prawnych przeszkód w emigracyi. Zauważa się przytem, że wedle ustaw amerykańskich, każdy wychodźca, zamierzający tam się osiedlić czasowo lub stale, musi z chwilę wylądowania wykazać się posiadaniem pewnej kwoty pieniężnej (10 dolarów) na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia, ponadto musi być uznany za zupełnie fizycznie zdrowego człowieka, gdyż w razie niekorzystnej pod tym względem opinii lekarskiej, bywa bezwzględnie repatriowany, co dla dotyczącego stanowi niejednokrotnie zupełną ruinę majątkową.

Kronika krajowa.

Defraudacya. Z Krakowa donoszą: W kasie kopalni węgla w Sierszy, należącej do dóbr krzeszowickich, wykryto defraudacyę na 25.000 koron. Sprawca jej, Karol Becher, zbiegł.

Morderstwo. We wsi Borki dominikańskie pod Lwowem zamordował onegdaj parobek Michał Himmer służącą właściciela wsi, p. Hermana, Chanę Ular, poczem zrabował jej książeczkę kasy oszczędności na 600 koron, a z szuflady p. Hermana zabrał 464 kor. Żandarmerya aresztowała mordercę tego samego dnia i wraz z jego kochanką odstawiła do sądu karnego we Lwowie.

Z **Czerniowiec** piszą nam, odnośnie do korespondencyi, pomieszczonej w nr. 87 „Gaz. Nar." Z przyjemnością konstatujemy, że nie zawiedliśmy się na dyrektorze p. Kornelu Kozaku, bo ten przeczytawszy artykuł w „Gaz. Nar." o niemądrych wystąpieniach prof. Kohana w drugiem gimnazyum czerniowieckiem, natychmiast zwołał konferencyę profesorów i jak najostrzej nakazał wszystkim profesorom a zwłaszcza historyi powszechnej i naturalnej, aby podczas wykładów nic przeciwnego ani ubliżającego jakiejkolwiek religii lub kościołowi nie mówili, a sprawy religii i kościoła nauczycielowi religii pozostawili. Oświadczył zarazem, że nie ścierpi żadną miarą, by religię lub powagę Kościoła podkopywano.

W tej samej sprawie otrzymujemy od interesowanego p. Kohana następujące pismo: Odnośnie do uwagi, zawartej w niedzielnym numerze szan. pisma z dn. 22 kwietnia 1906, jakobym ja „głosił młodzieży szkolnej naukę, podkopującą katolicką wiarę", upraszam o umieszczenie, że jest wcale niezgodnem z prawdą i bezpodstawnem, jakoby ja w swoich wykładach historyi kiedykolwiek głosił wobec młodzieży szkolnej podobne nauki. Natomiast prawdą jest, że w pełni świadom jestem wielkiej wagi i znaczenia wiary i religii dla ludzkości wogóle, a szczególniej dla młodzieży szkolnej; przeto wprost niezgodnem jest z mojem zapatrywaniem szerzenie niereligijnych nauk. Również prawdą jest, że ja przy nadarzającej się sposobności (jak n. p. w wykładzie o chrześcijaństwie w Niemczech na początku wieków średnich itp.) nieraz podkreślałem wielką etyczną wartość i znaczenie chrześcijaństwa dla kultury ludzkiej. Wobec tego muszą powyższe rzekome zarzuty polegać wprost na nieporozumieniu i mylnej informacyi. Stąd też i dyrekcya gimn. II, aczkolwiek na religijno-moralne wychowanie młodzieży zawsze szczególniejszą zwraca uwagę, bynajmniej nie widzi się spowodowaną w jakiejkolwiek formie wystąpić przeciw rzekomym nadużyciom. *S. Kohan*, nauczyciel gimn. II w Czerniowcach.

Kronika powszechna.

§ **Pani Curie-Skłodowska** — jak telegrafują z Paryża — otrzymać ma katedrę fizyki na uniwersytecie paryskim.

§ **Wielki jubileusz czeski.** Uroczyste walne zgromadzenie członków czeskiej Macierzy szkolnej („Ustrzedni Matice Szkolska") — o czem pisaliśmy wczoraj, — odbyło się w niedzielę w wielkiej sali historycznej Radnicy staromiejskiej. Prócz bardzo wielu wybitnych osób przybyło kilkunastu posłów sejmowych i do rady państwa. Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem chorału — „Boże velky". Następnie obecnych powitał prezydent miasta, zaznaczając przytem, że królewska Praga uważa za patryotyczną powinność gorliwe popieranie instytucyj narodowych, a pełną wielkich zasług Macierz szkolną będzie nadal otaczała swą pieczą. Instytucyę tę założono w jesieni 1880 r. Pierwszym jej prezesem był dr. Władysław Rieger. Dalsze mowy przeplatano śpiewem choralnym. Przemawiali między innymi: baron Prażak, poseł Herold, członek izby panów, dr. Mattnsz, dr. Fiszer. Pod koniec dokonano wyborów na 3 lata. Prezesem obrany został dyr. Fr. Kneidl; do wydziału weszli pp. Wacław Benesz, redaktor „Nar. Polit.", literat dr. H. Metelka, K. Novotny, redaktor „Hl. Nar.", Artusz hr. Ajchelburg, dr. Ottokar Herold i inni.

§ **Strajk agrarny w Czechach.** We wsi Gablic, jak z Pragi telegrafują, wybuchł strajk rolny. Robotnicy zastanowili pracę, jakkolwiek chciano podwyższyć im płacę. Zgoda rozbiła się o to, iż nie chciano uznać ich socyalistycznej organizacyi. Robotników, którzy mieszkali w domach dworskich, delożowano. Spokoju nie zakłócono.

§ **Wydalanie Rosyan z Niemiec.** „Berliner Tageblatt" donosi, że przy wydalaniu rosyjskich poddanych popełniono niesłychane pomyłki. Między innymi wydalono miliardera z Rygi, największego handlarza drzewem na świecie, który w Niemczech robi co roku milionowe transakcye; tajnego radcę Schwarza, sławnego lekarza, bawiącego w Berlinie w celach naukowych; pewną 75-letnią służącą, która od 20 lat żyła na łaskawym chlebie rodziny, u której całe życie służyła. Według „Berlin. Tageblatt", znajdują się wśród wydalonych ludzie mający milionowe depozyty w bankach berlińskich, nierzadko po 5 i więcej milionów rubli. Ogółem depozyty rosyjskich zbiegów w bankach berlińskich mają wynosić $^{3}/_{4}$ miliarda marek.

§ **O. Gapon.** Z powodu zniknięcia O. Gapona z Petersburga — o czem donosiliśmy — krąży mnóstwo pogłosek i domysłów. Korespondent petersburski „Manchester Guardian" donosi, że O. Gapon został d. 10 bm. powieszony potajemnie przez czterech rewolucyonistów. Socyaliści rewolucyjni występowali zrazu, zdaniem wspomnianego korespondenta, wrogo przeciw Gaponowi, później zamierzali zużytkować jego zdolności krasomowcze na swoją korzyść. Gdy Gapon uciekł zagranicę, tamtejsi rewolucyoniści nie chcieli się z nim stykać, uważając go za szarlatana. Widząc, że rola jego skończona, Gapon po powrocie do Rosyi został szpiegiem rosyjskim i usiłował także jednego z dawnych przyjaciół namówić do szpiegostwa. Przywódcy rewolucyjni, przekonawszy się o tem, postanowili uczynić go nieszkodliwym i zmusić go do podpisania wyznania, które chcieli następnie ogłosić. Inni rewolucyoniści jednak skazali Gapona na śmierć. Dn. 10 bm. zaproszono Gapona do willi wiejskiej jednego z jego przyjaciół. Między nim a dawnym przyjacielem odbyła się rozmowa, której przysłuchiwało się czterech rewolucyonistów, ukrytych w drugim pokoju. Gdy Gapon oświadczył, że nikt nie zdoła mu nic dowieść a podejrzenia nie znajdą wiary, rewolucyoniści wypadli z ukrycia i powiesili go na świeczniku.

Z Petersburga przyszły jednak dziś telegramy, zaprzeczające doniesieniom o powieszeniu Gapona przez rewolucyonistów, przyznające jednak, że Gapona rewolucyoniści uprowadzili.

§ **Sprawa gen. Stössla.** Dzienniki petersburskie donoszą, że śledztwo przeciwko generałowi Stösslowi z powodu kapitulacyi Portu Artura stwierdziło następujące fakta. Dnia 19 grudnia st. stylu czyli 1 stycznia rano generał Stössel oddał Japończykom bardzo ważne pozycye bez walki, wskutek czego całe tzw. stare miasto wpadło w ręce nieprzyjaciół. Wieczorem 1 stycznia ogłoszono rozkaz Stössla, który polecił zaprzestać ognia działowego wobec układów o kapitulacyę Portu Artura. Warunków kapitulacyi nie ogłoszono i udzielono treści tych warunków komendantom poszczególnych oddziałów dopiero po oddaniu fortów i bateryj w ręce Japończyków. Dnia 29 grudnia st. st. podczas ostatniej narady 17 komendantów poszczególnych oddziałów armii oświadczyło się przeciwko kapitulacyi, a tylko 4 było za kapitulacyą. Generałowie powoływali się na fakt, że mają jeszcze na cały miesiąc prowiantów i że artylerya posiada jeszcze na cały miesiąc amunicyi. Generał Stössel milczał wobec tego rodzaju informacyi, a pomocnik Stössla generał Fock nie dawał żadnych objaśnień, ani żadnej odpowiedzi, tylko uporczywie milczał. Charakterystyczne jest, że protokół urzędowy z tego posiedzenia z d. 29 grudnia znikł bez śladu i nie można go odnaleźć.

§ **Igrzyska olimpijskie.** Dnia 22 bm. odbyło się w Atenach — jak już telegramy nasze donosiły — w obecności rodziny królewskiej, licznych członków europejskich domów panujących i 70.000 widzów otwarcie igrzysk olimpijskich. Grecki następca tronu w przemowie, w której podnosił znaczenie międzynarodowych zapasów atletycznych i gimnastycznych, powitał króla wraz z małżonką, króla Edwarda angielskiego, królową i oboje księstwo Walli, którzy jako goście uczestniczyli w uroczystości. Król Edward miał na sobie uniform admirała floty greckiej. Także oficerowie angielskiej eskadry, stojącej w Pireusie, znajdowali się między widzami. Po przemówieniach nastąpiła defilada greckich i obcych uczestników zapasów, według narodowości przed parą królewską. Publiczność oklaskiwała z zapałem postawę gości, idących w długim szeregu. Całość miała charakter międzynarodowego święta. Zaraz po uroczystości otwarcia rozpoczęły się zapasy. Mocowanie odbyło się według grup poszczególnych narodowości. Pierwsi wystąpili Grecy, potem Duńczycy i Niemcy. Dalszy ciąg mocowania odłożono na dzień następny. Pogoda sprzyjała przez cały pierwszy dzień igrzysk. Wieczorem przedstawił się olbrzymim tłumom zalegającym ulice wspaniały widok: oświetlony Akropolis. Starożytna budowa tonęła w różnobarwnem świetle.

W drugim dniu — jak telegrafują — zwycięstwo odnieśli gimnastycy norwescy i duńscy.

W prawdziwej potrzebie i opuszczeniu — kołata znów do serc litościwych biedna, znękana staruszka, nauczycielka St. J., pozostająca stale bez środków do życia z powodu chronicznej słabości i rozwijającej się obecnie katarakty. Dziękując szczerem i wdzięcznem sercem za dotychczasowe ofiary, poleca się w dalszym ciągu miłosiernym sercom.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej".

Zmarli.

Marya z hr. Borowskich Gorayska, żona Augusta Gorayskiego, członka izby panów, posła sejmowego, prezesa rady powiatowej krośnieńskiej i zasłużonego obywatela kraju, zmarła onegdaj w Moderówce. Przez 36 lat małżeńskiego szczęśliwego pożycia stała ona zawsze u boku męża, spełniając obowiązki żony, matki, gospodyni z niestrudzoną pracowitością i rozlewając naokół czar swej pięknej postaci, łagodności i dobroci. Wątła ciałem, ale silna duchem, do ostatniego tchnienia pilnując domowego ogniska, pracowała niestrudzona, prowadząc i załatwiając rozliczną korespondencyę w sprawach prywatnych i publicznych swego męża, słowem była jego podporą w rozlicznych obowiązkach publicznych które go z domu prawie ciągle odrywały od boku ukochanej żony i rodziny. Cześć jej pamięci.

OFIARY.

Na pogorzelców Śniatyna złożyła O. J. ze Lwowa k. 10.

Z całego świata.

Salzburg. Tej nocy temperatura nagle obniżyła się i spadł obfity śnieg. Do tej chwili śnieg jeszcze pada.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 kwietnia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +8·6, Tarnopol —·—. Lwów +6·4, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +6·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +6·0 Praga + 7·2, Wiedeń +5·2 Semmering +0·6 Budapeszt +10·9. Ischl +2·0 Riva +8·2 Tryest +13·2 Celsyusza.

Strajki służby folwarcznej

wybuchły w ubiegłym tygodniu w kilku miejscowościach pow. stanisławowskiego. Mianowicie we wsiach Kończaki Nowe, Krymidów i Jeziorki zaprzestała pracy służba folwarczna, a również robotnicy ze wsi nie chcieli wyjść w pole, domagając się wyższego wynagrodzenia, a to 3 kor. dziennie dla mężczyzny, a 2 kor. dziennie dla kobiety. We wszystkich miejscowościach strajk ten miał przebieg spokojny i przy interwencyi starostwa wrócili parobcy jeszcze w ubiegłym tygodniu do pracy.

Również z powiatu zaleszczyckiego donoszą o ruchu wśród parobków wiejskich. Mianowicie w Nowosiółce Kostiukowej, Iwaniu i Dźwiniaczu cała służba folwarczna odmówiła pracy. Sprowadzeni w ich miejsce robotnicy z wsi okolicznych natychmiast cofnęli się od pracy, gdy tylko miejscowi oznajmili im: u nas dziś strajk.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Sul campo della gloria."** („Na polu chwały") — (pagine 305, Milano. Cogliati editore. L. 3). Tymi dniami pojawił się w księgarniach medyolańskich pierwszy włoski przekład najnowszej powieści Sienkiewicza. Tłómaczenie jest wcale udatne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Panna praczka".

W piątek po raz I „Piękna marsylianka" sztuka w 4 aktach Piotra Bertona, tłumaczył M. Sachorowski.

Nowa opera polska.

Nadzwyczaj interesującym był dzisiejszy poranek w sali lwowskiej Filharmonii. W obec kilkudziesięciu zaproszonych osób odbyło się próbne wykonanie opery p. Tomasza Wydżgi „Pan Tadeusz", zorganizowane przez kompozytora.

Sala tonęła w mrokach a jedynie trochę światła padało na estradę, na której zajęli miejsce: soliści i orkiestra teatralna. Nic nie rozpraszało uwagi słuchaczów, którzy też mogli oddać się zupełnie wrażeniom muzyki.

Jedynie też dla muzyki zarządził kompozytor dzisiejsze próbne przedstawienie. Nie było ani dekoracyj, ani kostyumów, ani efektów świetlnych, które niezaprzeczenie potęgują wrażenia każdej opery. P. Wydżdze chodziło wyłącznie o przeświadczenie się, czy i o ile jego dzieło potrzebuje jeszcze szlifu, co i o ile wymaga jeszcze zmian i przeróbek, aby wystawione na scenie, dało pożądane wrażenie. Zaangażował więc na to próbne przedstawienie najlepszą orkiestrę, więc teatru miejskiego, najlepszego kapelmistrza, więc p. Riberę i najlepszych solistów, jacy w obecnej chwili w mieście naszem przebywają, więc p. Pilarz-Mokrzyckę, p. Heindrichównę, p. Malawskiego, p. Musoczego, p. Szymańskiego, Czerwińskiego i Jelińskiego. P. Ribera przeszło miesiąc przygotowywał dzisiejsze próbne przedstawienie i, o ile idzie o orkiestrę, dał rzecz skończoną.

Ponieważ jednak kompozytor przez to samo, że dzisiejsze wykonanie nazwał próbnem, zaznaczył, iż dzieła swego nie uważa jeszcze za zupełnie skończone i nie oddał go jeszcze pod sąd publiczny, więc na sąd jeszcze nie pora, podobnie jak nie mówi się o dyamencie, dopóki przez ostatni szlif nie stanie się brylantem.

Tyle jednak z wrażeń dzisiejszego próbnego wystawienia powiedzieć wolno, że jest to dzieło wielkiego, dojrzałego i oryginalnego talentu. Ale jest to także dzieło na wskróś polskie, nie tylko tematem, ale i duchem swoim. Jego muzyka jest nasza, z naszych motywów, z krynicy polskiej czerpana i płynie wprost do serca polskiego. Przez to sprawia ogromnie serdeczne wrażenie, jakieś orzeźwiające i duszę podnoszące. Wywiera dziwny urok i czar.

W szczegóły opery wchodzić jeszcze nie wolno. Są w niej ustępy silne i potężne, są ustępy liryczne, perły i brylaniki, rozsypane jak rosa na kwiatach naszych łąk i liściach naszych borów. Słuchając ich, można się zamarzyć. A jakże tkliwą i czułą musi być dusza kompozytora, jakże gorąco i serdecznie musi on kochać swoją ojczyznę, jej wielką przeszłość i jej świetlane nadzieje...

A jak panuje nad tonami, które są powolne jego myśli, jego uczuciom, jego natchnieniu i jak one posłuszne się mu układają...

Libretto do swojej opery napisał kompozytor przy współudziale p. Maryi Wydżdżanki. Wzięte jest z poematu Mickiewicza, ale z całym pietyzmem dla wielkiego wieszcza. Wyszło już w druku. Opera ma cztery akty a dziesięć odsłon, mianowicie: I. akt 1 odsłona Fronton zamku Horeszków, 2 odsłona Grzybobranie i polowanie, 3 obraz Pokój Zosi (Telimana przed lustrem, potem Zosia z dziewczętami), 4 obraz Wieczerza i kłótnia w zamku Horeszków; II. akt, 1 obraz Zaścianek dobrzyński, 2 obraz Zajazd; III. akt, 1 obraz Bitwa, 2 obraz Spowiedź Robaka; IV. akt 1 obraz Apoteoza r. 1812, 2 obraz Uczta zaręczynowa.

Jest już prawie pewnem, że operę p. Wydżgi „Pan Tadeusz" zobaczymy w najbliższym sezonie operowym, wystawioną na scenie lwowskiej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Według sprawozdania „Warszawskiego Dniewnika", w obrębie miasta Warszawy i powiatu warszawskiego wypuszczono z więzień do dnia 15 b. m. 246 osób, aresztowanych w drodze rozporządzeń administracyjnych.

— Onegdaj miała być rozpatrywana w sądzie okręgowym w Warszawie sprawa Kułakowskiego, który brał udział w napadzie na jeden z kantorów. Gdy wprowadzenie oskarżonego na salę się opóźniało, posłano do zarządu więzienia z zapytaniem o przyczynę. Dowiedziano się wówczas, że o 3 w nocy przybyło do więzienia siedmiu ludzi, z których jeden był przebrany za oficera policyjnego, a inni za policyantów i okazali podrobione dokumenty, upoważniające ich do zabrania 10 więźniów dla odstawienia ich do cytadeli. Więźniów owych wydano i wszyscy odjechali karetką więzienną. Karetkę znaleziono później w pewnym ogrodzie; woźnica leżał związany, a przy nim 6 mundurów policyjnych. Więźniowie i rzekomy konwój zbiegli.

— Wczoraj rano wykonano napad na lokal IV towarzystwa wzaj. kredytu. Rabusie z dobytymi rewolwerami wtargnęli do lokalu i zabrali 5.200 rubli, poczem rozbiegli się w dwóch kierunkach. Schwytano jednego z nich, który oprócz rewolweru nic nie miał przy sobie.

— W sobotę, w nocy, w ruinach zamku Olsztyńskiego ujęto dwóch opryszków, należących do bandy, która dokonała napadu na dwór w Jaworzniku i zamordowała p. Tencera.

— Losy teatrów warszawskich zostaną rozstrzygnięte w ciągu bieżącego tygodnia. Magistrat przesłał do kancelaryi generał-gubernatora szczegółowo opracowany referat, zawierający warunki, pod którymi zarząd miasta jest zdecydowany przejąć gmachy teatralne pod swoją administracyę. Ostateczna decyzya wyższej władzy ma zapaść niebawem i to w duchu dla sprawy przychylnym.

— W sądzie okręgowym warszawskim otwarto testament zmarłego ś. p. Michała Iwaszkiewicza. Zapisał on 50.000 rubli na stypendya dla studentów politechniki warszawskiej, 50.000 rubli na stypendya dla uczniów gimnazyów i szkół realnych, 15.000 rubli na kościoły warszawskie, 18.000 rubli na instytucye humanitarne i dwa place, jeden na budujący się kościół Zbawiciela, drugi na tworzące się sanatoryum dla suchotników.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Polacy w Charlottenburgu i Rixdorfie pod Berliaem bojkotują w dalszym ciągu tamtejsze kościoły katolickie, ponieważ proboszczowie tych kościołów nie chcą uwzględnić żądań co do polskich kazań, śpiewów, spowiedzi i t. d. Na odbytym w niedzielę wiecu polskim w Rixdorfie uchwalono następującą taktykę bojkotu: O ile się da, uszczuplać dochody proboszcza, czy to przez całkowite uwolnienie się od opłaty za obrządki kościelne, jak chrzty, śluby, pogrzeby i t. p., lub opłacanie najniższej taksy; miejsc w ławkach kościelnych nie wydzierżawiać; ed spowiedzi się wstrzymać, a chodzić do parafij, w których Polakom pozostawiono ich prawa. Ktoby tych warunków nie wypełnił, tego nazwisko będzie ogłoszone publicznie. W zebraniu uczestniczyło przeszło 400 Polaków, przybyłych w znacznej liczbie z żonami, co dotąd rzadko się zdarzało. — Na wiecu w Charlottenburgu zaś uchwalono zwrócić się ze skarga do Rzymu. Na tym wiecu powiodło się redaktorowi „Dziennika Berl." p. Krysiakowi zdemaskować szpiega pruskiego w osobie niejakiego Leckiego, który odgrywał rolę Polaka.

Nowe gwałty pruskie.

Kościańska „Gazeta polska" donosi, że w Kościanie zniesiono od Wielkiejnocy naukę języka polskiego w zupełności. Na żądanie rodziców proboszcz ks. Surzyński odesłał do władzy duchownej protest zaopatrzony w wiele podpisów. W Kiełczewie pod Kościanem również zniesiono naukę języka polskiego.

Do „Wielkopolanina" donoszą z Bydgoszczy, że władza przesłała landratom pismo, wzywające ich, by za przykładem towarzystwa strzeleckiego w Poznaniu przystąpili do wzmocnienia żywiołu niemieckiego czyli do zniemczenia towarzystw strzeleckich w W. Ks. Poznańskiem. Gdyby na ten cel potrzeba im pieniędzy, to je otrzymają.

Rozstrzygająca sesya.

Wczoraj zebrała się izba posłów na sesyę wiosenną, którą bez sangwinizmu nazwać można rozstrzygającą. W tej sesyi parlamentarnej rozstrzygną się losy tej reformy wyborczej, którą pospiesznie a lekkomyślnie wniósł gabinet Gautscha; rozstrzygnie się stosunek gabinetu austryackiego do koalicyjnego ministerstwa na Węgrzech; rozstrzygnie się nasz stosunek gospodarczy do drugiej połowy monarchii; rozstrzygną się nareszcie losy gabinetu p. Gautscha i izby poselskiej.

Jak to wszystko się rozstrzygnie, trudno dziś prorokować, zwłaszcza, że wiedeńskie wiadomości z dnia wczorajszego brzmią niezwykle chaotycznie. Jedno tylko zdaje się pewnem: że mimo wszelkiej usilności, nie udało się dotychczas br. Gautschowi zawrzeć kompromisu ze stronnictwami, któryby mógł obecną sytuacyę rozwikłać — i że br. Gautsch wygrywa już ostatnią kartę, powołując się na życzenie korony.

„Politik", jak telegrafują z Pragi, tak przedstawia sytuacyę z dnia wczorajszego: „Polityka wewnętrzna weszła w bardzo krytyczne stadyum. Stoimy wobec pytania: Sukces, czy upadek? Sytuacya polityczna da się scharakteryzować w sposób następujący: W pierwszym rzędzie przyjście do skutku projektu reformy wyborczej br. Gautscha zależy od tego, jak stronnictwa interesowane przyjmą projekt pomnożenia mandatów. Jeśli Niemcy i Czesi zgodzą się na kompromis, to wówczas i Polacy, jakkolwiek ostro trzymają się swego stanowiska, nie będą w stanie usunąć się od kompromisu. Wyraźnem życzeniem korony jest, aby, skoro kompromis dojdzie do skutku, br. Gautsch nadał gabinetowi swemu charakter parlamentarny celem wzmocnienia stanowiska gabinetu w rokowaniach z Węgrami. Rozwiązanie kwestyi politycznej jest trudnem głównie dlatego, że Polacy w danych stosunkach odmawiają wstąpienia do gabinetu, a gabinet, utworzony z samych Niemców i Czechów, byłby niemożliwy. Trudno opisać, jaki nacisk wywierany jest na Koło polskie, aby zamianowało swych mężów zaufania do gabinetu, a głównie aby wstąpił do niego hr. Dzieduszycki. Koło polskie zajmowałoby się tą sprawą wówczas, gdyby stała się ona aktualniejszą, jak dziś bowiem, przewódcy Koła polskiego zachowują się odpornie. Kwestya ta musi się rozstrzygnąć w najbliższych dniach, w każdym razie do 1 maja,

gdyż szef gabinetu węgierskiego dr. Wekerle nagli do rozpoczęcia osobistych rokowań z bar. Gautschem".

Z innej znowu strony donoszą, że br. Gautsch chce już tak daleko pójść w sprawie sparlamentaryzowania gabinetu, iż poświęca wszystkich jego członków, z wyjątkiem siebie i nieatakowanych ministrów rolnictwa i obrony krajowej a powołać na ich miejsca samych parlamentarzystów. Koło polskie, jak donoszą, czyni zawisłem wstąpienie swych przedstawicieli do gabinetu od tego, aby do programu nowego rządu przyjęto rewizyę konstytucyi. „N. fr. Presse" powiada, że Polacy stawiając ten warunek, dążą do obalenia i br. Gautscha.

„Grazer Tageblatt" donosi, że br. Gautsch podczas konferencyi z politykami parlamentarnymi dobitnie zaznaczał, iż załatwienie reformy wyborczej i utworzenie gabinetu parlamentarnego w Austryi są życzeniem cesarza.

Dziwna rzecz, że br. Gautsch nie przyszedł jeszcze do przekonania, iż pośpiech jego z wniesieniem reformy wyborczej był jednym z najszkodliwszych czynów, a pilenie obecne do jak najrychlejszego jej załatwienia jest jeszcze szkodliwszem. Tak ważną sprawę postawiono na porządek dzienny izby, kończącej swój okres legislatury, a w dodatku teraz się naciska, aby co rychlej bez rozwagi potrzebnej, pod terrorem rządu i socyalistów przemieniono projekt w ustawę.

„Diło" o sytuacyi.

Jeszcze zanotować należy głos narodowieckiego organu „Diła". Pisze ono w artykule „Chytryj Polak" tak, jak gdyby liczyło na to, że abonenci jego nie czytają żadnej innej gazety. Zapewnia swoich czytelników, iż to nie bar. Gautsch, ale... Dzieduszycki jest inicyatorem myśli sparlamentaryzowania gabinetu, a że w kołach politycznych i w prasie ciągle się teraz mówi i pisze o wspomnianych planach bar. Gautscha, to jest to „niczem innem, jak tylko intrygą (?) Polaków, z zamiarem ubicia reformy wyborczej". Stanowczymi przeciwnikami reformy czy gautschowskiej czy zmodyfikowanej są: wszechniemcy, Polacy, oraz czescy i niemieccy dziedzice. Polacy w tem wszystkiem rej wodzą; oni „wzięły na sebe obowiazok ubytia reformy". Hr. Dzieduszycki „zmirkuwau", że „dla korony załatwienie konieczności państwowych jest obecnie rzeczą 10 razy ważniejszą, niż 100 reform wyborczych". Prezes Koła polskiego spostrzegł, że rząd jest obecnie w kłopocie, bo „skoro na pierwszym planie będzie reforma wyborcza, to teraźniejszy parlament w żaden sposób nie będzie miał czasu na załatwienie konieczności państwowych. Chytry polityk polski poddaje wprost br. Gautschowi plan, który mu zapewni załatwienie konieczności państwowych, wiedząc, że wykonanie tego planu „ubije" sprawę reformy wyborczej. Być może, że br. Gautsch chciał niektórym opozycyjnym teraz stronnictwom zatkać gębę fotelami ministeryalnymi. Jednak on z pewnością (?) nie konferował z Dzieduszyckim o planowanem sparlamentaryzowaniu gabinetu. „Diduszyćkij łysz (tylko) pidsuwaje jemu tu hadku (myśl)".

(Telegr. Gaz. Nar.)

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przepełnione są wiadomościami o zabiegach br. Gautscha w kierunku pozyskania parlamentarzystów do swego gabinetu. Wszystkie te wiadomości jednak zdają się polegać jedynie na kombinacyach. Tyle jest pewnem, że między br. Gautschem, a przewódcami stronnictw toczą się układy. Niektóre pisma wymieniają nawet nazwiska przyszłych ministrów. Są to naturalnie tylko przypuszczenia. Z obowiązku kronikarskiego notujemy, że „N. fr. Presse" wymienia z Polaków: hr. Dzieduszycki i albo dr. Bobrzyński, albo dr. Madeyski, albo dr. Głąbiński, z Czechów: dr. Pacak, i dr. Zaczek, z Niemców: dr. Derschatta, dr. Gross, dr. Prade i dr. Ebenhoch.

Mimo to wszystko sytuacya jest zachmurzona, a zmienia się niemal co godzinę.

Wiedeń (T. w.). Na podstawie informacyj z bardzo poważnych źródeł zapewnić was mogę, że wszelkie pogłoski, zwłaszcza podane przez dzienniki wiedeńskie, o Kole polskiem i kandydatach ministeryalnych Koła polskiego do tej chwili są tylko kombinacyami. Prawdą jest tylko to, że najwybitniejsi polscy politycy odbywają prawie bez przerwy narady, a przedmiot konferencyj tych stanowią wnioski kompromisowe, odnoszące się do zmiany rządowego projektu reformy wyborczej.

Do porozumienia między przywódcami Koła polskiego a prezydentem ministrów jeszcze bardzo daleko. Z tego stanowiska oceniając stosunki polityczne, przedstawia się sytuacya bardzo poważnie, niemal krytycznie. Rozstrzygnięcie nastąpić może każdej chwili. Słychać, że posłowie polscy żądają zwołania plenum Koła polskiego specyalnie celem przedyskutowania sytuacyi.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 25 kwietnia 1906.

Komisya dla reformy wyborczej

Wiedeń. Wczoraj po zamknięciu posiedzenia izby posłów, zebrała się na obrady komisya dla reformy wyborczej i prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad przedłożeniem rządowem. W posiedzeniu wzięli także udział prezydent gabinetu bar. Gautsch i minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt.

P. Stein wyłuszczał w dłuższem przemówieniu stanowisko Wszechniemców i podniósł, iż nie są oni wcale przeciwni rozumnej reformie wyborczej, którą atoli należałoby przeprowadzić w ten sposób, by połowa posłów wychodziła z powszechnego głosowania, a druga połowa wybieraną była przez organizacye zawodowe. Projekt gabinetu nie jest możliwy do przyjęcia, gdyż stwarza większość słowiańską i nie jest sprawiedliwy. Mowca zwraca się przeciw projektowanej reformie regulaminu izby i wnosi, aby komisya nad przedłożeniem rządowem przeszła do porządku dziennego. Na wypadek odrzucenia tego wniosku stawia wezwanie do rządu, aby przedłożoną ustawę cofnął i po ogłoszeniu reformy wyborczej przez rząd węgierski wniósł nową ustawę wyborczą, któraby nie obejmowała Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi, uznawała język niemiecki za język obrad parlamentarnych i zawierała zniesienie § 14. Na wypadek odrzucenia tego wezwania zapowiada przedłożenie w dyskusyi szczegółowej wniosków: o wyodrębnienie Galicyi, o zniesienie § 14, o zaprowadzenie języka niemieckiego w parlamencie, jako języka państwowego i o zmianę ordynacyi wyborczej w tym duchu, by połowa posłów wybieraną była przez powszechne głosowanie, a połowa przez organizacye zawodowe.

P. Tollinger żalił się na upośledzenie krajów alpejskich i ludności wiejskiej wobec miast, celem ochrony stanu średniego i domagał się systemu pluralnego oraz powiększenia ilości mandatów wiejskich.

P. Hruby zaznaczał, że Śląsk w stosunku do innych krajów otrzymał za mało mandatów. Mimo to przedłożenie można przyjąć za podstawę do kompromisu. Mowca apeluje do posłów ślązkich, aby poparli usiłowania w sprawie zawarcia pokoju narodowościowego na Śląsku.

P. Byk podniósł główne zarzuty ze stanowiska Galicyi, która nie otrzymała dostatecznej liczby mandatów. Galicya zwykle nie była zbyt łaskawie traktowana przez państwo, zwłaszcza w czasie przedkonstytucyjnym, kiedy to krajowi temu przyznano skromne stanowisko płacenia podatków, dostarczania rekrutów i tworzenia rynku zbytu dla przemysłu krajów zachodnich. Także początek ery konstytucyjnej nie przyniósł pod tym względem istotnej poprawy. Od czasu patentu lutowego, Galicya zawsze była krzywdzona co do liczby mandatów i zamiast 25—28 procent ogólnej liczby, jakby wypadało ze stosunku zaludnienia, otrzymywała zawsze mniej, niż 20 procent.

„Sądziliśmy — powiada mowca — że powszechne, równe prawo wyborcze przyniesie poprawę, ale tak nie jest. Galicya znowu otrzymuje w przedłożeniu rządowem tylko 88 mandatów z ogólnej liczby 455. Póki indywidualne prawo wyborcze było związane z cenzusem podatków i wykształcenia, obliczenie mandatów z tego punktu widzenia co do Galicyi można jeszcze było nazwać logicznem, atoli w obec powszechnego, równego prawa wyborczego, nie ma o tem mowy. Zapomniano o teraźniejszem stanowisku Galicyi. Kraj ten w erze przedkonstytucyjnej traktowano po macoszemu, a później zawsze zimno.

Ale od czasu ery konstytucyjnej wszystko zasadniczo się zmieniło. Język polski w urzędzie i szkole, Akademia umiejętności w Krakowie, niektóre, acz z trudem wywalczone układy, a zwłaszcza przychylność i sprawiedliwość korony, zadzierzgnęły węzły sympatyi i wdzięczności między tym krajem a Wiedniem. Tak Polacy powoli stali się partyą rządową, zawsze gotowi do dawania państwu i cesarzowi, co się im należy. Mogliśmy z satysfakcyą wskazywać na różnicę w traktowaniu Polaków pod dwoma innymi zaborami i śniliśmy o tem, że w Austryi znaleźliśmy drugą ojczyznę, gdzie nie grozi nam niebezpieczeństwo, ani też poniżenie.

„Niestety, projekt reformy wyborczej tworzy w tej mierze wielkie rozczarowanie. Nie godzi się, by państwo tak ważny żywioł narodowy, jakim są Polacy, kopnęło niejako nogą, żywioł, który przez 40 lat służył wiernie państwu i dynastyi. Argumenty o kulturze i podatkach są to znowu puste słowa, gdyż są kraje w Austryi, które pod względem kultury przynajmniej nie stoją wyżej i płacą mniej podatków od Galicyi, a jednak otrzymały więcej stosunkowo mandatów. Argumenty te są tylko płaszczykiem dla zasady: „sic volo, sic jubeo".

Następnie omawiał dr. Byk nieproporcyonalny stosunek liczby okręgów wyborczych miejskich w Galicyi w porównaniu z krajami innymi. Wskazał na zjazd 30 miast galicyjskich, oraz odbyty dopiero co zjazd miasteczek i domagał się pomnożenia okręgów miejskich. System proporcyonalny uważa za dar Danaów. Potępia niezastosowanie systemu proporcyonalnego do miast galicyjskich, zwłaszcza wobec ludności żydowskiej, która tworzy 11 proc. ludności kraju, więc jest prawdziwie potrzebującą ochrony mniejszością. Zaznacza, że równouprawnienie żydów wogóle istnieje dotąd tylko na papierze. Dla urzeczywistnienia jego, dla odpierania ciągłych ataków, które kulminują się nawet w oskarzeniach o przelew krwi w celach rytualnych, jak również w celu przestrzegania interesów ustawodawstwa wyznaniowego, konieczną jest odpowiednia liczba posłów żydowskich, których w r. 1891 było jeszcze 13, zaś teraz jest zaledwie 7.

„Co do Galicyi — powiada mowca — staramy się otrzymać w niektórych okręgach większość żydowską, a dzięki namiestnikowi i rządowi centralnemu zaopiekowano się w przedłożeniu kilkoma takimi okręgami. Jednakże stało się to w sposób niewystarczający, tak że mowca zastrzega sobie postawienie wniosków w tej mierze w dyskusyi szczegółowej. W końcu zaznaczył, że jest rzeczą nieodpowiednią mówić o przedłożeniu rządowem, które już cofnięto, gdy nowe znane jest tylko ze sprawozdań dzienników.

Na tem obrady przerwano. Następne dziś o 10 rano.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej w dalszym ciągu dyskusyi ogólnej p. Kramarz zaprzecza, jakoby Czesi mieli największą korzyść z powszechnego głosowania. Wykazuje, że Niemcy otrzymują 42 mandatów ponad cyfrę przeciętną, Czesi zaś 7, a Galicya 39 poniżej tej cyfry. Czesi gotowi są, bez obawiania się swych radykałów, zawrzeć sprawiedliwy kompromis, nie należy jednakowoż przez niemożliwe żądania tego udaremniać. Mowca nie chciałby, ażeby reforma wyborcza pozostawiła wśród Niemców uczucie niezadowolenia i pragnie przygotowania lepszej przyszłości, w którejby znikły walki narodowościowe. Przez wzgląd na stosunki węgierskie największy fanatyk walk narodowościowych musi nabrać przekonania, że ostatnia już jest pora, ażebyśmy szli razem i przeciwstawili silnemu rządowi i parlamentowi węgierskiemu, silny rząd i parlament austryacki. Co się tyczy żalu t. zw. stronnictw, tworzących podpory państwa, że nie wrócą już do parlamentu, to mowca otwarcie przyznaje, że nie widzi w tem nieszczęścia, albowiem nie chce, aby nadal ponoszono jeszcze ofiary, które nie leżą w interesie narodu. Parlament, który wyjdzie z powszechnego głosowania, będzie także miał większość dla sprawiedliwej ugody z Węgrami. Rząd urzędniczy w tej sprawie nie może być rządem silnym i mowca uważałby to za największe dobrodziejstwo, gdyby mężowie, należący do parlamentu, połączyli się w rządzie na podstawie pozytywnego programu i dla wspólnej pracy. Stronnictwo mowcy gotowe jest do kompromisu i wszystko uczyni, ażeby w żadnem ze stronnictw nie powstało absolutne niezadowolenie, gdyż z tego kompromisu powinna zrodzić się nowa, lepsza przyszłość.

P. Iro uważa za rzecz zrozumiałą, że p. Kramarz występuje zą reformą wyborczą, ponieważ będzie to środek do przeprowadzenia samorządu słowiańskich krajów i do skonstruowania w miejsce trójprzymierza innego aliansu, wrogiego niemieckiemu państwu. Również przez planowany kompromis stronnictw nic się nie zmieni w przyszłej słowiańsko-klerykalnej większości, która ma być stworzoną przez reformę wyborczą. Niemieccy narodowcy nie zdradzą niemieckiego narodu w Austryi, zwalczać będą prezydenta ministrów i reformę wyborczą wszelkimi środkami, rachują na poparcie innych stronnictw niemieckich. Jeżeli prezydent ministrów sądzi, że zdoła przeprowadzić reformę wyborczą, która zgubi Niemców, to może już dziś mowca powiedzieć, że nienawiść Niemców w Austryi obali tych posłów, którzy wstąpiliby do podobnego gabinetu. Mowca oświadcza w końcu, że wszechniemcy zwalczać będą wszelkimi najostrzejszymi środkami reformę wyborczą bez równoczesnego wyodrębnienia Galicyi.

P. Gross zgadza się z p. Kramarzem w tem, że wobec Węgrów tylko wówczas Austrya będzie mogła coś osiągnąć, jeżeli w jedności wobec nich wystąpi, tak, jak oni zgodnie przeciw Austryi występują. Nawet w tem miał p. Kramarz słuszność, że jedyną możliwą polityką w przyszłości jest polityka ugody między narodowościami, lecz w sprzeczności z tem pozostaje wystąpienie Kramarza za czeskiem prawem państwowem, które uważać raczej należy za honneur du drapeau. Idea powszechnego prawa wyborczego tyle zyskała znaczenia i siły, że każdy realny polityk z tym faktem musi się liczyć, że prędzej lub później musi nastać prawo wyborcze, zbudowane na ogólnej i równej zasadzie. Zdania o przedłożeniu rządowem różnią się. Pewnem jest to, że Niemcy w przedłożeniu rządowem są bardzo poszkodowani. Niemieckie stronnictwo postępowe będzie mogło za rządową reformą wyborczą tylko pod tym warunkiem się oświadczyć, jeżeli naprawioną będzie niesprawiedliwość tej reformy względem Niemców.

Następnie przemawiał ks. Pastor (którego przemówienia jednak z powodu spóźnionej pory już nam nie telegrafowano), poczem obrady odroczono.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś o 9 rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawie projektu ustawy o reformie taks wojskowych (Militär-taxgesetz). Przewodniczył obradom pierwszy wiceprezes Koła Dawid Abrahamowicz.

Na początku posiedzenia przewodniczący powitał dwóch nowych członków Koła polskiego hr. Brezę i br. Bataglię.

Ks. Pastor jako referent ustawy w imieniu polskich członków komisyi wojskowej złożył sprawozdanie i postawił wniosek, ażeby Koło polskie głosowało za tym projektem rządowym.

Przemawiali pp. Doboszyński, Dawid Abrahamowicz, dr. Niementowski, którzy zgodnie udowodnili, że ten projekt należy do komisyi podatkowej. Podnosili zarzuty, że komisya wojskowa nie jest odpowiedniem forum do traktowania tej ustawy. Dalej czynili zarzuty, że komisya wojskowa nie uwzględniła wielu ważnych kwestyj podatkowych, np. przyszłej reformy podatku osobisto-dochodowego, podnieśli także zarzut, że komisya wojskowa zatrzymała niesłusznie przywilej oficerów, którzy mogą niepłacić i nadal tego podatku.

Dyskusyi nie skończono. Dalszy ciąg posiedzenia w tej sprawie ma się odbyć jutro o g. 9 rano.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Monarcha przybędzie tutaj 20 maja celem otwarcia sejmu mową tronową.

Ugoda austryacko-węgierska.

Budapeszt. „Budap. Hirlap" donosi z Wiednia, że pomiędzy rządem austryackim i węgierskim do tej pory nie wymieniono jeszcze żadnych pism urzędowych treści rzeczowej w sprawie ugody. Br. Gautsch zaprosił dr. Wekerlego na piątek do Wiednia, ażeby ustalić program układów, jakie się będą toczyły pomiędzy obu rządami. Zarówno br. Gautsch jak i dr. Wekerle będą mieli kilkakrotne posłuchanie u cesarza, ażeby uzasadnić swoje stanowisko w obec ugody.

Z ziem polskich.

Wybory do Dumy.

O ruchu wyborczym w Warszawie (patrz artykuł z Królestwa polskiego na pierwszej stronie) dziś telegrafują: Agitacya wyborcza jest zacięta. Miasto tonie w powodzi plakatów i odezw. Mowa, którą wygłosił Sienkiewicz na zebraniu prawyborców IX okręgu, została skonfiskowana.

Z Rosyi.

Zasadnicza ustawa państwowa.

Petersburg. Wkrótce ogłoszoną zostanie zasadnicza ustawa państwowa, nad którą radzi Rada państwa. Zawiera ona następujące główne postanowienia: 1. Państwo rosyjskie jest jednolite i niepodzielne; 2. W. Ks. Finlandzkie stanowi niepodzielną część państwa rosyjskiego, a sprawy wewnętrzne Księstwa będą uregulowane przez osobne rozporządzenie; 3. język rosyjski jest językiem powszechnym dla rządu, administracyi, armii i floty; używanie innych języków uregulowane będzie przez osobne ustawy; 4. car jest samodzierżcą, mianuje prezydenta gabinetu, ministrów i naczelników oddziałów; 5. prawa i obowiązki poddanych rosyjskich określą osobne ustawy, poddanym rosyjskim wolno przenosić się z miejsca na miejsce; ściganie i aresztowanie poddanego rosyjskiego odbyć się może tylko na podstawie ustawy; poddanym rosyjskim wolno się zgromadzać, ale zgromadzenia mają być spokojne, nie mogą mieć celów wrogich rządowi, a uczestnicy ich nie mogą mieć broni, rosyjscy poddani mają wolność religijną; przejście z jednego wyznania na drugie unormują ustawy; poddani zagraniczni korzystać będą z wszystkich praw, z pewnemi ograniczeniami, określonemi przez ustawę; 6. Żadna ustawa nie może być prawomocną bez poprzedniego przyjęcia jej przez Radę państwa i Dumę państwową, oraz bez sankcyi carskiej.

Zamachy.

Białystok. (P. A.) Wczoraj wieczorem w centrum miasta rzucono bombę do jednego ze sklepów. Sprawca uszedł.

Tyflis. (P. A.) Dziś rzucono na ulicy bombę na książąt Amilatovari i Massabeli. Obaj zostali zranieni. Sprawcy zbiegli.

Rozruchy agrarne.

Kijów. W gubernii czernihowskiej wybuchły nowe niepokoje agrarne. Rząd wezwał przeciwko chłopom kozaków.

Ruch strajkowy we Francyi.

Paryż. Znaczna część mieszkańców Paryża zaniepokojoną jest pogłoskami o mających wybuchnąć w dniu 1 maja zaburzeniach. Mianowicie obawiają się rozruchów ulicznych i powszechnego strajku. Wiele rodzin zaopatruje się w żywność i opał, a wiele wyjechało. Aby podnieść zaniepokojenie obywatelstwa, ze strony nacyonalistycznej rozszerzane są najrozmaitsze pogłoski. I tak np. prasa nacyonalistyczna doniosła, że prefekt policyi doradzał kupcom, by w dniu 1 maja zamknęli swe sklepy, a dozorcom domowym polecił, by w dniu tym pozamykali bramy. Wiadomościom tym zaraz urzędownie zaprzeczono. Prefekt policyi poczynił wszelkie zarządzenia celem utrzymania w dniu 1 maja spokoju i spodziewają się, że dzień ten minie bez gwałtownych zaburzeń i bójek ulicznych.

Paryż. Wskutek interwencyi ministra Barthou, towarzystwa górnicze ponownie zbadają żądania strajkujących i oświadczają, że obowiązują się obecne płace utrzymać w mocy do r. 1908.

Denain. Około 1500 robotników hutniczych powróciło do pracy. Także 500 robotników fabryki szyn wróciło do pracy.

Lens. Wczorajsze przedpołudnie przeszło spokojnie. Strajkujący byli albo w domu, albo pracowali w polu. U kilku osób podejrzanych o udział w ostatnich zajściach, przeprowadzono rewizyę, a kilku strajkujących aresztowano.

Paryż. Patrole gwardyi republikańskiej, które funkcyonowały podczas strajku służby pocztowej, rozpoczęły na nowo służbę. Funkcye ich rozszerzono na drukarnie i składy jubilerskie. Strajkujący zachowują się spokojnie.

Marsylia. 1200 robotników drukarskich uchwaliło dziś rozpocząć strajk.

Paryż. Tysiąc pomocników malarskich postanowiło zastrajkować z dniem 1 maja.

Katastrofa w San Francisco.

San Francisco. Według dat urzędowych, dotychczas wydobyto około 1000 trupów. Zdaje się, że będzie ich jeszcze więcej.

Konwencya angielsko-chińska w sprawie Tybetu.

Jak właśnie donoszą, została w Pekinie podpisaną ta konwencya w treści dla Chin znacznie korzystniejszej, niż konwencya pierwotna. Znak to czasu — budzi się respekt dla Chin, odkąd zaczęły istotnie przyswajać sobie reformy europejskie i już nawet znaczną a doskonałą armią pochlubić się mogą. Według tej konwencyi Anglia i Tybet uznają protektorat Chin w Tybecie (który dotychczas tylko formalnie uznawały). Anglia obowiązuje się nie mieszać się w wewnętrzne sprawy Tybetu z wyjątkiem, gdyby inne państwa (Rosya) to czyniły. Chiny przystają na to, aby kilka targowic tybetańskich otwarto dla handlu indyjskiego (angielskiego), aby Anglicy budowali telegrafy w Tybecie, tudzież, aby przy nadawaniu koncesyj na koleje w Tybecie Anglicy mieli pierwszeństwo. Wreszcie zezwalają Chiny, aby Anglia otrzymała 2,400.000 taelów (talarów) jako odszkodowanie za wyprawę swoją do Tybetu.

Czy po tej konwencyi dajlilama z Mongolii wróci do Tybetu, jeszcze nie wiadomo. Trzyma go tam Rosya.

Rozmaitości.

§ **Rząd rosyjski przeciw Rusinom.** „Dijacze" ukraińscy głoszą na wsze strony, że Rusinom nigdzie nie jest tak źle, jak pod „jarzmem hakaty polskiej" w Galicyi. „Prześladowani" mają być oni przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa. Że tak nie jest, świadczą o tem nieubłagane cyfry, dowodzące, że „wielkorządcy polscy" dali Rusinom w Galicyi więcej ruskich szkół ludowych, aniżeli Polakom polskich. A jak się dzieje w Rosyi, na prawdziwej Ukrainie? Oto w jednem ze środowisk życia małoruskiego, w Połtawie uchwaliła rada miejska w nowo założonej szkole im. Kotlarewskiego zaprowadzić wykłady w języku małoruskim. Zwyczajnym porządkiem sprawa oparła się o Petersburg i ministerstwo orzekło, że nie zezwala na wykłady małoruskie w owej szkole. „Diło" nazywa odpowiedź ministerstwa „bezwstydną".

Ω **Staruszka żoną młodzieńca.** Do „Daily Mail" donoszą z Nowego Jorku, że w m. Merinen odbył się ślub 70-letniej, bogatej wdowy Ludwiki Wilben z 17-letnim młodzieńcem. Chłopak uchodził za bardzo nieśmiałego i lękliwego i dopiero mistress Wilben nauczyła go sztuki miłowania.

To i owo.

Młoda dama: Czy sądzisz pan, że ślub w piątek przynosi nieszczęście?

Stary kawaler: Naturalnie. Dlaczegoż piątek miałby być wyjątkiem?

Dział rolniczy.

Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych.

Jedyny krajowy nasz przemysł rolniczy, gorzelnictwo, podpora i dźwignia rolnictwa, oddany był dotychczas na łaskę i niełaskę sfer obcych, dyktujących ceny za spirytus dowolnie, według własnej fantazyi, a nie w stosunku do każdoczesnych kosztów produkcyi. Ciągłe dowolne, niczem nieuzasadnione fluktuacye cen, narażały częstokroć producentów na zawody i znaczne straty, które w rokrocznej kwocie kilku milionów koron wychodziły z kraju, jako zyski kupczących.

Chcąc temu niezdrowemu, od lat istniejącemu stanowi rzeczy kres położyć, i umożebnić pewną stałość cen tego produktu, starało się poważne grono producentów i obywateli, którym rozwój rolnictwa kraju na sercu leży, stworzyć assocyacyę, umożliwiającą producentom uzyskanie przynależnego im wpływu na targ spirytusowy.

Po kilkuletnich mozolnych i pełnych zawodów staraniach, dojrzała nareszcie ta myśl, co umożebniło inicyatorom zwołanie konstytuującego walnego zgromadzenia przedsiębiorców gorzelń rolniczych naszego kraju. To walne zgromadzenie odbyło się w obecności c. k. notaryusza p. dr. Nartowskiego wczoraj 24 bm. we Lwowie, a zainteresowanie i przebieg tegoż wykazały żywotność i trafność myśli stworzenia tej assocyacyi.

Sala obrad tow. kred. ziemskiego była prawie za małą, aby pomieścić wszystkich ziemian, którzy mimo pilnych robót w polu, jawili się licznie, aby stworzyć raz przecież ten związek samopomocy.

Wybrany przewodniczącym p. Stanisław Jędrzejowicz, podał w zagajającej przemowie w krótkości całokształt dotychczasowej pracy i zabiegów, podjętych przez inicyatorów w celu stworzenia tego związku. Po wyłuszczeniu celów stowarzyszenia przez dr. W. Sołowija, nastąpiły zgłoszenia na członków związku. W czasie krótkiej, przez przewodniczącego w tym celu zarządzonej przerwy obrad, zapisali się na członków wszyscy obecni ziemianie, zastępujący poważną ilość, bo przeszło 107,000 hektolitrów kontyngentu. Zapisani członkowie po ożywionej, ogólnej dyskusyi — przyjęli przedłożony im statut związku i dokonali wyboru rady nadzorczej, przez co związek formalnie ukonstytuowany został.

Do rady nadzorczej zostali wybrani pp: hr. Gołuchowski Adam, Jędrzejowicz Stanisław, Sękowski Stefan, hr. Stadnicki Stanisław, Żeleński Władysław, Parnass Maksymilian, dr. Wittlin Bernhard, Serwatowski Władysław, Horodyński Ludwik, hr. Mycielski Stanisław, Bernstein Józef, Krsiński Wincenty; zastępcami członków rady nadz.: pp. Czecz Karol, Rozwadowski Wincenty, Łączyński Gustaw, Sommerstein Maurycy, dr. Słomnicki Bronisław, Berner Mojżesz, Bohdanowicz Stanisław, Wysocki Kazimierz, Zwolski Stanisław, Myczkowski Stefan, Cieński Kazimierz, Feldschuh Józef.

W interesie przemysłu gorzelnego, a może i w znaczniejszej mierze w interesie rozwoju na polu rolnictwa krajowego zrobiono krok duży; doniosłość i wartość tej assocyacyi uwydatni się niebawem w jej działalności.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·20. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Budapeszt d. 25 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 16·48—16·50, pszenicę na maj 16·36—16·38, na październik 16·56—16·58, żyto na kwiecień 13·62—13·64, na październik 13·54—13·56, owies na kwiecień 15·94—16·00, na październik 12·62—12·64, kukurudza na maj 13·28—13·40 na lipiec 00·00—00·00, rzepak na sierpień 27·80—28·—.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Spirytus.** Z Budapesztu telegrafują: Powstał tu zakład centralny dla zużytkowania spirytusu. Związek krajowy gorzelń rolniczych zawarł odpowiednią umowę z gorzelniami przemysłowemi. Nowy zakład obejmuje zużytkowanie całego węgierskiego kontyngentu spirytusu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 25 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·—, węgierskiego zakładu kredytowego 816·70, Anglobanku 314·50, Unionbanku 574·50, Banku dla krajów koronnych 438·00, Bankvereinu 559·25, Bodencreditu 1088·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 684·50, kolei południowej 127·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 456·50 kolei północnej 5750, kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 574·50, Elma Muranya 572·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2715·— fabryki broni 590·—, tureckie tytoniowe 375·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 597·00 oblig. węg. indemnis. 95·70, renta majowa 99·60, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 95·55, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 158·25 marki 117·32, ruble 253·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny Zdrój litionowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia.
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).
Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Inkaso weksli i przekazów
na miejsca zagraniczne i na prowincyę
przyjmują
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczania osobnej prowizyi.

Przyjechali do Lwowa d. 25 kwietnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). B. Czajkowski z Kowalówki, M. Doschot z Chocimierza, hr. Karwicka z Rosyi, W. Czaykowski z Sokulca, P. Trzecieski z Dynowa, W. Krzyżanowski z Lisek, F. Skarzyński ze Szwejkowa, W. Barański z Łukawicy, S. Abgarowicz z Dubienka, K. Niwicka z Bortnik, F. Hoenige i A. Dietl z Wiednia, A. Poceyko z Rosyi, W. Biechoński z Jasła, dr. J. Topolnicki z Tarnopola, W. Skałkowski z Rosyi, R. Ujejski z Pawłowa, dr. Ciszka z Sokala, O. Kossów z Wilna.

Artur Sewett. 48

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Erna zeszła się z mężem w pokoju, który niegdyś służył za buduar starszej pani Amelung i jak tej się zdawało, był urządzony zbytkownie. Wymagania młodych państwa były znacznie wyższe. Erna usiadła na filigranowem krzesełku rokoko, stojącem pod oknem. Poprawiając fryzurę, która groziła rozsypaniem się, rzekła:

— Właściwie powinnabym najpierw zrobić toaletę, skoro jednak tobie tak pilno...

— Muszę z tobą pomówić — odpowiedział Ryszard i z przyjemnością patrzał na wdzięczną postać żony — tak rzadko teraz jesteśmy sami

— Tak... lecz zanim przejdziemy do twojej sprawy... zapytam, czy odwiedziny pana Lindequist nie są ci na rękę?

— Ależ wcale nie. Skąd takie pytanie?

— Ponieważ zawsze krzywisz się, gdy zobaczysz mnie z nim. Przed chwilą spostrzegłam to na placu tennisowym.

— Wyobrażasz sobie tylko...

— Nie. Widzę dobrze... Robisz zawsze ponure miny, gdy z nim się bawię. Żałujesz mi nawet tej małej przyjemności.

— Ależ cieszę się z każdej twojej przyjemności.

— Tylko z tych, które ty sam mi sprawisz.

— Ze wszystkich. I jeżeli Lindequist tobie się podoba, może pozostać tak długo u nas, jak chce.

— Co to znaczy: podoba mi się. Jeżeli się jest żoną człowieka, który od rana do późnego wieczoru tylko pracuje...

— Ponieważ tego potrzebuję.

— Ach, jakże nienawidzę tej wiecznej pracy.

Ściągnęła brwi i usiłowała swej pięknej twarzy nadać wyraz gniewu.

— Nie zatrzymywałabym pana Lindequist ani jednego dnia dłużej, choćby ze względu na ciebie, gdyby nie przyrzeczenie, jakie dałam memu bratu. Wiesz najlepiej, co on pisał.

— Że Wehrwalde ma być dla jego genialnego przyjaciela jakimś zakładem zdrowia a ty jego ...dobrym aniołem.

— Widzisz, znowu się krzywisz. Gdybyś był sprawiedliwszy, uznałbyś, że szkoda tego człowieka, który mimo swej młodości należy już do najlepszych malarzy.

— A ty chcesz mu jeszcze pomódz do udoskonalenia.

— Jest to mojem usiłowaniem. I jeżeli mi się uda, niech potem wyjeżdża. A teraz pomówmy o twoich ważnych sprawach.

Twarz Ryszarda spoważniała.

— Otrzymałem list od twego ojca. Wiesbaden pomógł mu jeszcze mniej, aniżeli Kissingen.

— Jemu w ogóle nic nie pomoże.

— Obawiam się tego. A potem, zgadnij, co wyczytałem między wierszami jego listu.

— Mów.

— Że pragnie on zobaczyć jedno z nas, mianowicie ciebie. Nie pisze tego wyraźnie, ale można się domyśleć,..

— Być może. Długie choroby czynią ludzi sentymentalnymi. Ale więcej na tem nic nie ma; znam go zbyt dobrze. Ale, jeżeli chcesz, możesz jechać do niego.

— Ja, Erna? Przecież nie ja, lecz ty jesteś jego dzieckiem.

— Jego dzieckiem? Czy wiesz o tem dobrze? Mam pewne wątpliwości co do tego. Zresztą nie byliśmy nigdy jak ojciec i córka. Okazał to najlepiej przy ustanawianiu mego posagu.

— Nie mógł dać ci więcej. Marienfelde jest majoratem...

— Ty w swojej dobroduszności zawsze go usprawiedliwiasz. Ja jednak inaczej o nim sądzę. Nie jest on dla mnie niczem więcej jak obcym starcem i do niego nie pojadę.

— Uczynisz jak zechcesz. Ja spełniłem moją powinność. A teraz przejdźmy do drugiej sprawy. Otrzymałem list od mamy z Paryża. Podróżuje już pięć lat i zatęskniła za ojczyzną. Zdaje mi się także, że jej fundusze się wyczerpały.

— I...?

— W następnym tygodniu przyjeżdża do nas na stały pobyt.

— Na stały pobyt?

— Zastrzegła sobie przy rozdziale spadku, że tu może mieszkać i żyć ze swej renty. Za utrzymanie będzie płacić. Ale wymówiła sobie parę pokoi...

— Ładna niespodzianka!

— W każdym razie radosna. Byliśmy też na nią przygotowani. Zaręczam ci Erno, że szczerze się cieszę. W gruncie rzeczy wszystko jej zawdzięczam. Gdyby nie była mi oddała Wehrwaldu... a właściwie przeznaczone ono było Janowi... kto wie, co byłoby się ze mnie stało. A przedewszystkiem nie byłbym mógł ciebie poślubić.

Popatrzył na nią z miłością.

— Przecież jakiegoś rządcę nie byłabyś poślubiła — dodał żartobliwie.

— Zapewne nie — odrzekła Erna.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Koce na konie
wełniane, 6 metrów obwodu — po 13 koron. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Taniej jak wszędzie!
J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Do mleka transportówki hermetyczne, miary z pływakami, plomby poleca Fr. CHLADEK, magazyn wyrobów żelaznych metalowych. Lwów, Rynek 45. 365

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12 a, poleca nauczycielki, bony, oficyalistów, sintbę wszelką. 70

Osoba w średnim wieku, z bardzo dobrej rodziny, najlepszego wychowania, charakteru łatwego, poszukuje posady jako towarzyszka starszej osoby. O duże wynagrodzenie nie stoi, leca jako niezbędny warunek stawia dobre i miłe obchodzenie się. Łaskawe zgłoszenia uprasza się poste restante Lwów X. Y. Z. 71

Rządca dóbr
z wyższem fachowem wykształceniem, długoletnią praktyką, najlepszą kwalifikacyą we wszystkich działach gospodarsko-przemysłowych, oraz obznajomiony dobrze z gospodarstwem leśnem, w sile wieku, energiczny, pozostający na posadzie, mający najpoważniejsze referencye, w pierwszym rzędzie obecnego służbodawcy, z powodów czysto administracyjnych i dla polepszenia bytu gotów zmienić posadę od 1 lipca br. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie. 579

Do sprzedania realność w Brzuchowicach, w najpiękniejszem i najzdrowszem położeniu. Dom parterowy o 6 pokojach, z kuchniach, przedpokoju, sieni, spiżarni i piwnicach, z budynkami gospodarskimi. Stawek oddzielony od domu drzewami liściastemi. Do stacyi kolejowej dochodzi się w 15 minutach. Szosą dojeżdża się rącymi końmi do Lwowa w 30 minutach. Wiadomość bliższa w handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ul. Batorego 2. 63

Rowery krajowe i zagraniczne, wszelkie przybory dla kolarzy, Motocykle, warsztat reperacyjny, Lawn-Tennis i wszelkie gry sportowe, poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Akademicka 26. 61

Majątek blisko kolei, niedaleko Przemyśla odległy, przestrzeni przeszło 600 morgów, z gorzelnią o kontyngencie do 450 hl., jest z wolnej ręki od lipca 1906 do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata dr. Włodzimierza Błażowskiego w Przemyślu. 87

Kto posiada kartki zastawnicze, niechaj się z całem zaufaniem zwróci tylko do jubilerów Eugeniusz Fuchs & Comp., Praga, Korngasse 27, którzy gdziekolwiekądź zastawione kosztowności z brylantami i perłami z własnych funduszów bez kosztów wykupują a nadwyżkę natychmiast w całej pełni gotówką wypłacają. Największa dyskrecya, szybkie załatwienie zapewnione. Stare złoto, srebro brylanty i perły kupujemy po możliwie najwyższych cenach. Niemiecka korespondencya bardzo pożądana. 348

Płótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147
po cenach najniższych polecz własnego wyrobu MIECZYSZAŁW GONET w Korczynie. Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie.

Szynki Pragskie! oryginalne
Gotowane i krajane na wagę pół kilo 1 zł. 20 ct.
poleca 370
JANECZEK, Serbska 14.

Gołębie czarne pawiaki (rasowe) cztery pary (para po 4 zł.) i jeden samiec; wszystkie razem (9 sztuk) za 16 zł. wraz z przesyłką, sprzeda Obmiński, Łyczaków 14, Lwów.

Dywany, Portyery, Firanki, Materyały meblowe w kolosalnym wyborze. NOWOŚCI SEZONU.
TAPETY
Story i żaluzye do okien wszelkich systemów. Automatyczne płócienne od koron 2 za 1 m. □. Żaluzye deszczułkowe od kor. 4·50 za 1 m. □ 181
Cenniki illustrowane gratis.
Wzory wysyłam opłatnie. **W. Adamski, Lwów, Hotel Georg'a.** Wzory wysyłam opłatnie.

Kuracya powietrzna. Kuracya powietrzna.
Hotel Südbahn
Görz, Piazza della Ginnastica.
Niniejszem zawiadamiam PT. Publiczność, że z dniem 1 marca t. r. objąłem znany „Hosel-Südbahn". Hotel w ostatnich miesiącach zupełnie jest odnowiony, z największym komfortem pierwszorzędnego hotelu. 335
Hotel oświetlony jest elektrycznością, do rozporządzania czytelnia, salon do rozmów, sale do muzyki, jadalnie pięknie położone. Hotel posiada własny zamknięty park. Automobile i omnibusy do każdego pociągu. — Wiedeńska i francuska kuchnia, dobre krajowe i zagraniczne wina. Natychmiastowa usługa.
Friedrich Hack,
były właściciel Hotelu Müller, Graben — Wien.

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.
Thos. H. Whittick i Ska,
Praga, Petrské nam 7—277. 20

Uczenice,
uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Łyczakowskiej l. 21.

Bilans Banku krajowego we Lwowie za r. 1905.

Stan czynny:

Kasa	2,452.371 k.	77 h.
Efekta funduszu rezerwowego	1,838.000 „	— „
Efekta funduszu emerytalnego	510.394 „	50 „
Efekta własne, eskontowane i w komisie	2.741.475 „	33 „
Pożyczki emisyjne	153 372 259 „	07 „
Pożyczki w gotówce meliorac. i inwest.	1,862.518 „	76 „
Weksle	26,992.407 „	43 „
Zaliczki na zastaw efektów	143.108 „	79 „
Rachunek bieżący, pokryty efektami	1,438 707 „	75 „
Dłużnicy w rachunku bieżącym	16,789.308 „	93 „
Realności z licytacyi nabyte	7.717 „	68 „
Udziały w Towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych	691.707 „	50 „
Ruchomości	36.403 „	47 „
Różne rachunki:	413.163 „	57 „
Razem	208,789.544 k.	55 h.

Stan bierny:

Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1905.	4,247.616 k.	20 h.
Rezerwy	4,290 853 „	48 „
Fundusz emerytalny	510.394 „	50 „
Emisye Banku	151,017.300 „	— „
Wylosowane efekta własnych emisyj	2,412.800 „	— „
Kupony w obiegu	743.909 „	25 „
Obce kapitały	40,853.833 „	18 „
Lokacye Zastępstw	1,186.608 „	70 „
Giro-obligo	2,136 857 „	28 „
Różne rachunki	99.815 „	85 „
Procenta przenośne	1,289.556 „	11 „
Razem	208,789.544 k.	55 h.

377

Kawiarnia Amerykańska
2 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór

WITOŁD TRANDA
elektro - technik - mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Colosseum w Pasażu Hermanów
Od 16 do 30 kwietnia.
Nadzwyczajni nurkowie.
Oryginalne zdjęcia katastrofy w Courrieres. Gimnastyka. Spiewy, itp.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Wykaz
4% 56-letnich listów zastawnych
galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 12. kwietnia 1906 roku:
przy 39em losowaniu w ogólnej sumie 517.200 koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. po 20.000 kor. 1230 1657 1969 2422 3931 3982 4226 4767
Ser. II. Wal. kor. po 10.000 koron. 885 1616 1618 1858 3495 3524 4489 5332 5915 6067 6476 7083 7568 7646

Ser. III. Wal. austr. po 1.000 fl. 921 1177 Wal. kor. po 2.000 kor. 1838 2137 2852 2966 3011 3197 3593 4371 4835 5572 5799 7583 8677 8894 8983 9907 10220 11738 11964 12398 13166 13242 13462 13827 14422 14526 14836 15041 15347 15563 16006 16238 17480 Wal. kor. po 2.000 kor. 17800 18039 18523 18717 18986 19459 21570 21646 22197 22842 23160 24344 24722 25893 25911 26291 26314 32320 32691 33225 33686 34166 34196 34480 34564 34714 35139 35391 36050 36315 37778 37815 38768 40707 40983 41140 41270 41538 41675 42443 42464 43197 43285 43395 43439 45122 45861 46465 47751 47945 48556 48795

Ser. IV. Wal. austr. po 500 fl 24 Wal. kor. po 1000 kor. 373 726 1583 2193 2579 2879 3238 3272 3469 5174 5591 6233 6991 9108 10222 10899 10995 11847 12704 12976 14079 14418 15095 15229 15670 16898 17120 17240

Ser. V. Wal. austr. po 100 fl. 491 Wal. kor. po 200 kor. 2135 2826 3112 3421 4428 5110 6095 6869 7034 7096 7285 7509 7773 7883 7972 8773 9205 9344 9381 11028 12376 12387 13105 13166 13706 14211 14272 14398 15137 15441 16150 16177 18016 18401 18928 19453 19665 19963 20139 20570 20667 21768 21865 22005 22723 23463 24109 24242 24273 25309 26196 26280 27224 28012 28327 28668 29335 29701 30138 30508 31731 31974 32171 32755 33071 33159 34552 35489 35878 36736.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1906 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 12. kwietnia 1906. 378 (*Przedruk nie będzie płacony*).

Spłaty częściowe!
Dozwolone także osobom z prowincyi za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się.

List otwarty!
Na wielostronne listowne zapytania donosimy uprzejmie publicznie, że ze względu na stan zdrowia i z powodu przeciążenia pracą, zwiniemy faktycznie nasz od 20 lat istniejący skład dywanów „Au Louvre" we Lwowie ul. Sykstuska 6.

Znieśliśmy już wszystkie nasze filie i komisyjne składy, założone w rozmaitych większych miastach Galicyi i ściągnęliśmy dotyczące towary do tutejszego głównego składu. Wyrażając naszym wszystkim wielce Szanownym PT. Odbiorcom najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe darzenie nas dotychczasowem zaufaniem, ośmielamy się też zarazem zauważyć, że mimo nastąpić mającego zwinięcia w mowie będącego składu, takowy, jak dotychczas, też i nadal tylko do 30 grudnia br. prowadzić będziemy, oraz udzielamy szanownym dobrze sytuowanym osobom tak we Lwowie, jakoteż na prowincyi, kredytu i ulgi w spłatach wedle umowy do nie do uwierzenia bajecznie tanich cenach.

Nadarza się zatem Szanownej PT. Publiczności, mającej chęć kupna, niebywała dotychczas sposobność mieszkanie swoje zaopatrzyć i ozdobić naszymi towarami bez gotówki na kredyt, jako to: Dywany salonowe, do jadalń, kościołów i przed ołtarze, dywaniki na ścianę i przed łóżka, prawdziwe perskie i oryentalne, chodniki, firanki, story koronkowe i aplikacyjne, portyery wełniane, narzutki na otomany, kapy na stoły i łóżka, linoleum i cerata, kocyki, kołdry, dery na konie, oraz różne artykuły dekoracyjne po zniżonych i niebywałych dotychczas cenach.

Wszystkim wielce Szanownym PT. Odbiorcom, którzy mieszkają poza Lwowem, a przyjazd do nas jest niewygodny, wysyłamy nasze specyalne cenniki illustrowane zawierające wszystkie towary po cenach zniżonych.

Listy i zamówienia prosimy adresować ulica Sykstuska l. 6. Nasze oddziały dla konfekcyi damskiej i dziecinnej, jakoteż towarów modnych, prowadzić będziemy i nadal, a znajdują się przy ul. Halickiej 19 (róg ul. Sobieskiego). Z głębokiem poważaniem Zarząd firmy „Au Louvre", Lwów, ul. Sykstuska 6. 225

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:
do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.
do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10|9 wł.) i 5·58 popoł.
do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).
do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta, 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.
z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10|9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).
ze Szczerca od 1|6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.
z Lubienia od 14/5 do 10|9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Zdrukarni i litografii Pillera i Spółki.